CENA NUMERU
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ":

w Belgii — 3 fr. b.
we Francji — 15 fr
w Holandii — 20 centów
w Niemczech — 0,25 DM
w Szwajcarii — 0.30 fr.

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN. 6 LIPCA 1952 NR. 27/167



LEKCJA GŁUCHONIEMEGO CHŁOPCA

W Poitiers we Francji brat Tomasz z zakonu św. Gabriela uczy głuchoniemego chłopca używać alfabetu „palcowego", przy pomocy którego głuchoniemi mogą się porozumiewać.

AMERYKAŃSKIE WOŁANIA O POLITYKĘ WYZWOLENIA

PLANY TWORZENIA UCHODŹCZYCH „ARMII WYZWOLENIA"

Zaledwie przed tygodniem omawialiśmy na tym miejscu krajowe próby poderwania społeczeństwa polskiego do nierozumnej i niebezpiecznej akcji propagowania wśród żołnierzy rosyjskich rewolucyjnych ulotek, podrzucanych Polakom w kraju przez niewiadome źródła. Równocześnie z tymi próbami, które określiliśmy jako prowokację sowiecką lub inspirację amerykańską, pojawiły się w amerykańskiej Izbie Reprezentantów głosy republikańskie, wzywające do utworzenia 120-tysięcznej „Armii Wyzwolenia" z uchodźców polskich, czeskich, słowackich, węgierskich, rumuńskich, bułgarskich, albańskich, chińskich, litewskich, łotewskich, estońskich, rosyjskich, białoruskich i ukraińskich, — w której oddziały polskie miałyby liczyć 30.000 żołnierzy, czyli jedną czwartą owej armii. Projekty te wysuwali kongresmani Armstrong i Kersten, a poparło je 84 kongresmanów republikańskich.

POLITYKA WYZWOLENIA ZAMIAST POWSTRZYMYWANIA

Wysuwający te projekty republikanie słusznie podkreślają, że oficjalną amerykańską politykę powstrzymywania Rosji należy zastąpić polityką wyzwolenia narodów ujarzmionych. Dodają oni również, że powstanie takiej armii byłoby potężnym magnesem psychologicznym dla narodów za żelazną kurtyną, a szczególnie dla tych ludzi, którzy przemocą wtłoczeni zostali w szeregi armii satelickich pod dowództwem sowieckim. Wszystko to jest prawda, ale — działania wojskowe, zwłaszcza działania wojskowe oficjalne muszą wynikać z założeń politycznych, mianowicie z założeń politycznych oficjalnych.

Jak wiadomo, rządy czołowych mocarstw Zachodu, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji uznają wciąż oficjalnie zabór połowy Europy przez Rosję. Jeśli więc po stronie Zachodu powstawać mają wojska narodów ujarzmionych dla walki o wyzwolenie ich krajów, muszą one znać konkretnie cel swej walki. Innymi słowy, wysunięta przez republikanów amerykańskich koncepcja wojskowa wymaga podbudowy politycznej, wyraźnej i niedwuznacznej. Takiej podbudowy politycznej — jak dotąd — nie ma. Jest tylko projekt stworzenia uchodźczej armii, podległej politycznie czynnikom amerykańskim, które w dodatku oficjalnie nie przestawiły się jeszcze z zasady powstrzymywania Rosji na zasadę wyzwolenia ujarzmionych krajów. Są już w Ameryce głosy coraz silniejsze w tym kierunku, ale nie ma jeszcze wyników tych głosów w postaci zmiany oficjalnej polityki.

MANEWR WYBORCZY, CZY ZMIANA POLITYKI?

Nie należy zapominać, że wspomniany projekt republikański pojawia się w momencie, gdy kampania o wybór na prezydenta Stanów Zjednoczonych wchodzi w swą najostrzejszą fazę, że więc projekt ten ma dużą wagę w wewnętrznych rozgrywkach dwóch wielkich stronnictw amerykańskich. Jeśli jednak nawet nie względy wyborcze były głównym powodem wysunięcia tych propozycji, jeśli są one wyrazem rzeczywistej zmiany postawy politycznej Partii Republikańskiej — to i tak projekt ten nie może do niczego doprowadzić, dopóki nie stanie za nim oficjalna polityka rządu Stanów Zjednoczonych.

POLITYCZNE KIEROWNICTWO SPRAW WOJSKOWYCH

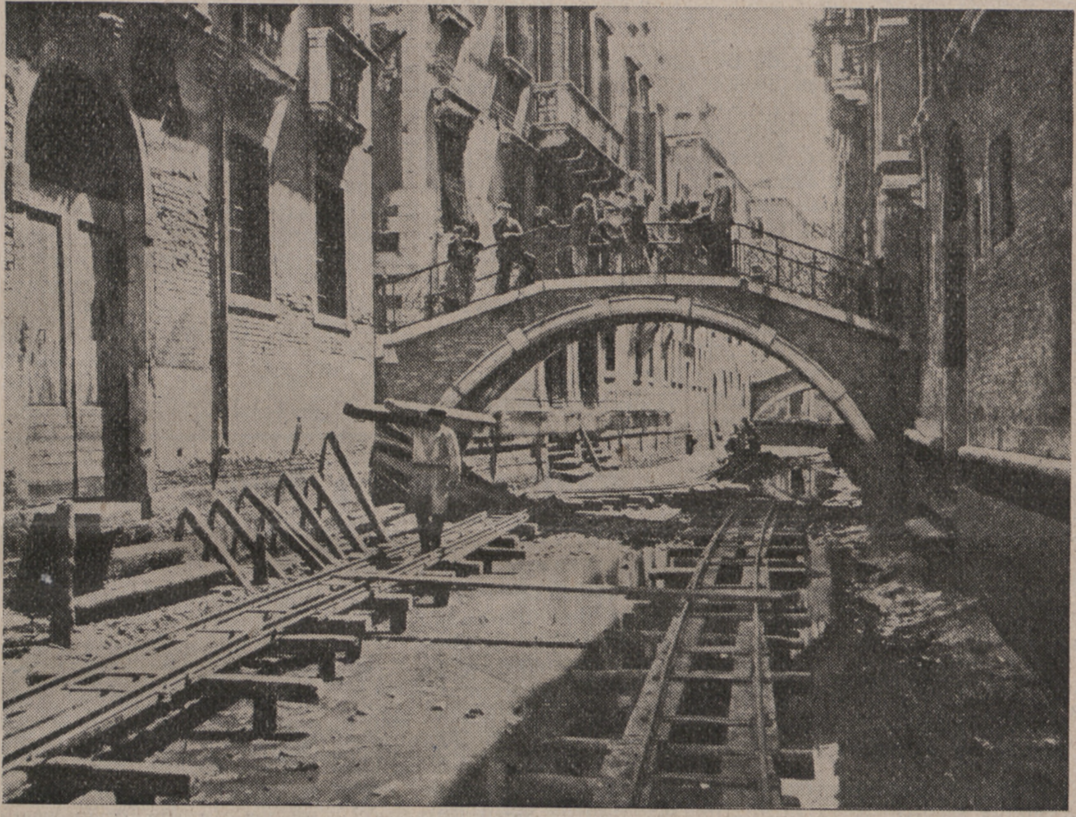
Z punktu widzenia praworządności jest rzeczą ważną, czy wszelka działalność wojskowa podlegała zasadniczym dyrektywom kierownictwa politycznego i to nie obcego, lecz własnego. W zakresie stosunków polskich ta praworządność musi się wyrażać w suwenności Polskich Sił Zbrojnych, które mają powstać, to znaczy w ich niezależności politycznej od czynników obcych a natomiast w ich podległości konstytucyjnym władzom polskim, opartym o szerokie zaufanie narodu i jego stronnictw politycznych; wojskiem powinni kierować generałowie, ale o tym, gdzie, kiedy i jak to wojsko ma być użyte, powinni decydować politycy. Zaprzeczeniem bowiem elementarnych zasad praworządności jest, gdy wojskowi bawią się w politykę, a politycy w wojsko. Sprawy te są drażliwe, ale właśnie dlatego trzeba o nich mówić szczerze w chwili, gdy już obcy chcą tworzyć nasze wojsko, a wśród nas samych wciąż jeszcze nie ma... zgody i jedności.

NAJWYŻSZY CZAS NA JEDNOŚĆ NARODOWĄ

Sprawa politycznego rozbicia naszej emigracji staje się w tej sytuacji alarmująco pilną, a przewlekły kryzys konstytucyjny wymaga jak najszybszego rozwiązania. Czas nagli coraz bardziej i — jak słusznie powiedział pewien wybitny polityk polski — możemy bardzo drogo zapłacić, jeśli doprowadzimy do zjednoczenia dopiero pod wpływem kategorycznych nacisków obcych. Musimy sami, własnym wysiłkiem i własną dobrą wolą dojść do utworzenia rządu jedności narodowej, opartego o zaufanie całego narodu.

Toczący się spór wewnętrzny, będący sporem pomiędzy Głową Państwa a polskimi stronnictwami politycznymi, musimy zakończyć jak najprędzej. Klucz do jego likwidacji spoczywa przede wszystkim w rękach Prezydenta Rzeczypospolitej. Im prędzej powstanie prawdziwa jedność, tym lepiej.

T. B.



TOALETA WENECJI

Mieszkańcy Wenecji przyglądają się pracom restauracyjnym z jednego z licznych mostów miasta. Stare pałac kruszą się i wymagają szczególnej troski konserwatorskiej. Drugim problemem miasta na lagunie jest dotkliwy brak mieszkań i terenów, gdzieby można zbudować nowe osiedla. Aby ominąć te trudności, projektuje się budowę miasta-satelity San Guliaro, gdzieby mogli zamieszkać robotnicy i urzędnicy weneccy. Stara Wenecja pozostałaby wówczas miastem muzeum dla turystów, cudzoziemców i zakochanych.

KALENDARZYK

LIPIEC 1952

6	n	5 ta po Z. Św. Marii Goretti m.
7	p	Cyryla i Metodego bb.ww
8	w	Elżbiety Portug. kr wd.
9	s	Jana Fishera i Tomasza Moore
10	c	7-miu Braci Męczenników
11	p	† Piusa I P.m.
12	s	Jana Gwalberta opata

NA DAR JUBILEUSZOWY
Kościół Polski w Londynie

Na apel Komitetu Jubileuszowego obchodu kapłańskiego ks. prałata W. Staniszewskiego złożono w dalszym ciągu następujące ofiary:

Anonimowo £1.0 0; A. Żyliński £1.0.0 Zw. Inwalidów Wojennych £5.0.0; p. J. Urbańska £2.0.0; H.S.P. z Londynu 10/-; Samopomoc Lotnicza £5.0.0; Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom £15.0.0; Józef z Wartford 5/-; Ks. J. Madeja £1.0.0; Ks. Dziekan Brandys £5.0.0; Mieszkańcy osiedla Foxlev £5 0.0; J. Hasiak 15/-.

RAZEM	£41.15 0
Poprzednio zebrano	£15. 0.0
RAZEM	£56.15.0

*

Dalsze ofiary należy przesyłać pod adresem: Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii, 51, Eaton Place, London, S.W 1

NA PIELGRZYMKI CHORYCH DO LOURDES

W dalszym ciągu zbiórki na pielgrzymki chorych do Lourdes złożono: Gen. Wł. Anders £5.0.0; B. Sikora £1.0.0; Bezimiennie z listem wysłanym do chorego £1.0 0; Łuźny z Coventry 15/-; J. Duch 5/-; J. Hrynczak £1.0.0; M.K. z Dudley 10/-; Chora z Edynburga 2/6-; St. i H. Marcinkiewiczowie 5/-; Koło SPK Nr 422 z Foxley 10/-; Mieszkańcy Foxley-osiedle £2.10.0; Z. Domeracka 10/-; N.N. z Foxley 10/-; N.N. ze Sparkwill Bir-ham 10/-; St. Łopuszańska 5/-; S. Gerc 5/-; Koło Pol. Akcji Katolickiej w Nortwick 10/-; N.N. z Reading 3/-; Matylda Lesiak 10/-; K.F. z Bristolu 5/-; A. i J. G. z Londynu 3/-.

RAZEM	£ 16.08.0
Poprzednio zebrano	£160.02.10
Razem zebrano	£176.11. 4

*

Ofiarność naszego społeczeństwa na dobry cel jest jak zwykle ogromna. Do chwili obecnej wpłynęło ponad £176. W imieniu chorego inwalidy i innych chorych, którzy nie mogliby odbyć zamierzonej pielgrzymki bez tej pomocy społecznej, składamy wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". Zgodnie z poprzednim oświadczeniem i w myśl życzenia ofiarodawców, z uzyskanej nadwyżki będziemy mogli dopomóc kilku dalszym chorym w odbyciu pielgrzymki, w granicach od 10 do 15 £ na jedną osobę. Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni, którzy nie są w stanie sami pokryć kosztu udziału w pielgrzymce polskiej do Lourdes, który wynosi obecnie £22.17 6. od osoby.

Następne pielgrzymk polskie wyjadą z Londynu 11 (do 17 sierpnia) i 1-go (do 7-go) września.

Zgłoszenia inwalidów i chorych, którzy chcieliby uzyskać pomoc z zebranych ofiar, kierować należy wraz z uzasadnieniem potrzeby pomocy pod adresem: **51, Eaton Place S.W.1, w Londynie.**

Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję serdecznie św. Judzie Tadeuszowi za wysłuchanie prośby i otrzymaną łaskę.

W.K.U.

*

Złożoną przez W.K.U. ofiarę w kwocie 10/- przekazujemy na internat ks. Marianów dla chłopców w Lower Bullingham, Hereford.

Słowo Boże

PIĄTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

LEKCJA
(I Piotr 3, 8-15)

Najmilsi: Bądźcie wszyscy jednomyślni w modlitwie, współczujący, braci miłujący, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddając złem za złe, ani złorzeczeniem za złorzeczenie, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to wezwani jesteście, abyście błogosławieństwo w dziedzictwie otrzymali. Albowiem, kto chce miłować żywot i oglądać dni szczęśliwe, niech pohamuje język swój od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady. Niech stroni od złego, a niech czyni dobrze, niech szuka pokoju i niech za nim zdąża. Gdyż oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prosbom ich. Lecz oblicze Pańskie przeciw dopuszczającym się zła. I któż wam zaszkodzi, jeśli gorliwie dobrze czynić będziecie? A jeśli nawet i cierpicie co dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. A gróźb ich nie lękajcie się ani nie poddawajcie się trwodze. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

EWANGELIA
(Mat. 5, 20-24)

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziane było starym: Nie zabijaj, a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja powiadam wam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu „Raka", będzie winien Rady, a kto by rzekł „Głupcze", będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostawże tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się pierwej z bratem twoim. A potem przyjdziesz i złożysz dar twój.

DOBROĆ

W DOBROCI człowiek najbardziej zbliża się do Boga. „Bóg jest miłością", mówi św. Jan (I Jan 4, 8). „Kto miłuje brata swego, przebywa w światłości i nie masz w nim zgorszenia" (I Jan 2, 10). „Owocem ducha jest miłość, ...dobroć" (Gal. 5, 22). Jak dobry był Chrystus! Jada z chłopami galilejskimi, obcuje łaskawie nawet z grzesznikami. Jego dobre serce wie, że nie wszyscy potępiani przez społeczeństwo są naprawdę źli. Należy ich dobrze poznać, ich biedę, ich krzywdy i zrozumieć. Przebaczy wszystkim, w których sercu widzi żal i chęć poprawy: Marii Magdalenie, cudzołożnicy, łotrowi na krzyżu. Faryzeusze się gorszą. I słyszą wtedy te wspaniałe, nabrzmiałe dobrocią i litością słowa: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, lecz którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników do pokuty", (Łuk. 5, 32).

W Ewangelii dzisiejszej mówi Pan Jezus: „Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego". Uczeni w Zakonie i faryzeusze znali na wylot Prawo Boże, skrupulatnie wypełniali wszystkie przepisy religijne, cóż, brakło im serca. Dlatego królestwo niebieskie jest dla nich zamknięte. Nie tylko morderstwo jest grzechem, ale i gniew, uraza zamknięta w sercu, nienawiść są grzechami i często śmiertelnymi, skoro Chrystus umieszcza je na jednej szali z morderstwem. Dobroć ważniejsza niż praktyki religijne, które bez tej cnoty stają się obłudą. „Jeśli poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostawże tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się pierwej z bratem twoim".

Silniej niż te Boskie słowa przemawia do nas przykład Zbawiciela. Bo dobry był nasz Zbawiciel. Ukochał zwłaszcza tych, którzy najbardziej wymagają serca: ubogich i chorych, grzeszników i dzieci. I tego żąda od swoich uczniów. „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (Jan 13, 35). Czy zastanowiliście się kiedy nad tymi słowami? Jest to prawdziwą klęską naszej religijności, że powtarzamy co dzień słowa Boże, uznajemy je, lecz do praktyki życia nie stosujemy ich, gdyż przyzwyczailiśmy się do nich, jak przysłowiowy młynarz do turkotu koła młyńskiego. Gdybyśmy te słowa Zbawiciela uczciwie przemyśleli, doszlibyśmy smutnego stwierdzenia, że chrześcijanami i katolikami nazywamy się tylko przez obłudę.

Ile tracimy energii i nerwów przez wzajemne oskarżanie się i oczernianie słowem, pismem i drukiem! Wytworzyły się wśród nas typy aspołeczne. Wszyscy dokoła nich zaniedbują swe obowiązki, tylko oni są bez zarzutu. Wszyscy dokoła złodzieje, tylko oni sprawiedliwi. Wszyscy kłamią, tylko oni prawdomowni. Adoracja własnego „ja" wyradza się w adorację zbrodni i znajdzie swój wyraz w literaturze w kulcie gentlemana-zbrodniarza. Kult zwierzęcego egoizmu stał się religią dzisiejszej Europy.

Nie usprawiedliwiajmy się, że nie mamy mocy poprawić świata. Wystarczy, gdy poprawimy siebie. W skromnym szarym naszym życiu rozświetlajmy dobrocią nasze związki z ludźmi, nawet nieżyczliwymi.

„Pamiętniki chłopów", wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie w 1925 r., tchną zastraszającym tonem nienawiści wydziedziczonych do posiadających. A nienawiść wywołana jest często brakiem zrozumienia ich niedoli, często złośliwym słowem, szyderstwem lub wyniosłością. I przychodzi na myśl, że więcej dobroci i współczucia dla tych „dołów" mogłoby wyrwać z objęć radykalizmu i wywrotu niejednego przyszłego „komisarza".

Ale i dla najgorszych wśród nas jest nadzieja w miłosierdziu Bożym, jeżeli zdobędziemy się na miłosierdzie dla naszych bliźnich. „Jako i my odpuszczamy", „Coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. 25, 40). Chorzy, nieszczęśliwi, zbłąkani, zwłaszcza dzieci byli ulubieńcami Chrystusa, powinni być i naszymi.

X.

Przyjazd Księdza Biskupa Gawliny do Anglii

W najbliższym czasie przybędzie do Londynu J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina, protektor uchodzstwa polskiego, by wziąć udział w uroczystościach jubileuszu kapłańskiego ks. prałata W. Staniszewskiego. Uroczystości te, których program podamy osobno., odbędą się w dniach 12 i 13 lipca w Londynie. W ramach obchodu jubileuszowego ks. Biskup Gawlina będzie przemawiał na akademii jubileuszowej w dniu 12 lipca w Londynie, oraz weźmie udział w uroczystym nabożeństwie, jakie Jubilat odprawi w dniu 13 lipca w Brompton Oratory. W dniach od 14 do 18 lipca Ksiądz Biskup przeprowadzi w Pitsford nr. Northampton rekolekcje dla duchowieństwa polskiego w Wielkiej Brytanii.

KRONIKA Katolicka

„Rola Watykanu w obozie imperializmu" — oto jeden z tematów w zakończonych niedawno egzaminach maturalnych w gimnazjum w Żyrardowie.

50-lecie istnienia swego klasztoru przy 52, London Road, Enfield, Middx, obchodziły 18 czerwca angielskie Nazaretanki. Na uroczystość przybył delegat apostolski ks arcybiskup William Godfrey, chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej przy Rządzie Polskim w Londynie. Mszę św. odprawił ks. infułat Bronisław Michalski. Przełożoną klasztoru jest matka Ancilla, Amerykanka polskiego pochodzenia; w klasztorze jest 3 sióstr Polek oprócz sióstr innych narodowości. Jak wiadomo, założycielką zgromadzenia sióstr Nazaretanek była matka Maria Franciszka Siedliska, zmarła 21 listopada 1902 r. w Rzymie w wieku lat 60. Jej proces beatyfikacyjny jest w toku.

Długoletni pomocnik kardynała Sapiehy w rządach archidiecezją krakowską, ks. biskup Stanisław Rospond obchodził 8 czerwca 25-lecie swej sakry biskupiej. W zeszłym roku minęło 50 lat od otrzymania przez niego święceń kapłańskich.

Z ambon w Polsce odczytano 1 czerwca odezwę ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego z okazji „Dnia KUL'u" Zachęcając do ofiar na Katolicki Uniwersytet Lubelski ks. Prymas przypomniał, że na same stypendia dla młodzieży uniwersytet wydaje rocznie około 190 tysięcy złotych.

Dziewczęta katolickie w wielu diecezjach Stanów Zjednoczonych zaczynają bojkotować te składy, które mają na sprzedaż sukienki nieodpowiadające godności chrześcijanki.

W siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych pracuje 999 kapelanów katolickich, 1.972 protestanckich i 79 żydowskich.

Rycerze św. Kolumby zamieszczają ogłoszenia o wierze katolickiej w prasie świeckiej w Stanach Zjednoczonych. Postępują tak od trzech lat i w tym czasie otrzymali 947.694 zapytań, a 78.936 osób poprosiło o korespondencyjny kurs religii.

Episkopat Brazylii w liście pasterskim nawołuje wiernych do głębszego poznania katechizmu i zachęca ich, by pomagali księżom w szerzeniu znajomości prawd wiary. W Brazylii na jednego księdza przypada ponad 8 tysięcy wiernych.

Seminarium duchowne św. Piotra Klawera w Kumi zostało założone w r. 1935 celem kształcenia przyszłych księży murzyńskich we francuskiej Afryce zachodniej. Obecnie liczy 38 kleryków. Seminarium wciąż się rozbudowuje tak aby mogło pomieścić 150 kleryków. Przed przyjęciem subdiakonatu każdy kleryk jest wysyłany na rok do jednej z misyj, gdzie zapoznaje się z życiem misyjnym, uczy katechizmu, objeżdża wioski z misjonarzem itd.

Praktyka odnawiania corocznie ślubów małżeńskich w kościołach rozpowszechnia się w Ameryce. Publiczne odnawianie ślubowania odbywa się w niektórych miejscowościach w uroczystość Najświętszej Rodziny, w innych w Dniu Matki, albo podczas rekolekcyj rodzin lub specjalnych nabożeństw.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

Szanowny Panie Redaktorze,

Z okazji 40 letniego Jubileuszu Kapłańskiego ks. dziekana Jana Brandysa, obchodzonego w dniu 22 czerwca wymienieni poniżej księża kapelani, Jubilata podkomendni na Środkowym Wschodzie, chcąc dać wyraz swojej czci i sympatii dla Jego osoby, postanowili zamiast upominku złożyć zebraną pośród siebie kwotę £11.0.0 (jedenaście) dla „Chorych Kleryków w Polsce", stosownie do prośby jednego z XX. Rektorów semin. duch. w Polsce, ogłoszonej w Gazecie Niedzielnej z dnia 15.6. br. — Czek załączam. Łączę wyrazy szacunku i poważania

KS. ADAM WRÓBEL

*

Ofiarodawcy po £1.0.0: Ks. Ks. A. Busiuk, W. Cieński, St. Cynar W. Judycki, J. Matuszek, H. Miszurka, Cz. Naumowicz, St. Nowak, St. Śmieja, N. Turulski i A. Wróbel.

GAZETA NIEDZIELNA

6 lipca 1952.

BBC PROPAGUJE REWIZJONIZM NIEMIECKI

Dziwne wydają się praktyki polskiej sekcji BBC, która nadała w dniu 23 czerwca obszerniejsze sprawozdanie z trzeciego zjazdu Niemców, b. mieszkańców Śląska, i typowo rewizjonistyczne przemówienie niemieckiego ministra, Kaisera, żądające powrotu do Niemiec ziem na wschód od Odry i Nysy. Jednocześnie stwierdzić można, że BBC nie ...je żadnych wypowiedzi polskich polityków na emigracji, podkreślających niedopuszczalność nowego okrawania Polski, a także zignorowało uchwały konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej, opowiadające się za koniecznością utrzymania zachodniej granicy polskiej. Podkreślając momenty rewizjonistyczne, a przemilczając jednolite wobec zakusów niemieckich stanowisko społeczeństwa polskiego, BBC wypacza rzeczywisty obraz i działa na korzyść Niemców.

Trzeba powiedzieć, że my, Polacy, nie mamy szczęścia do obiektywnej informacji w tym kraju. Jeszcze nie zapomnieliśmy „obiektywnej" oceny spraw polskich przez wszelkiego rodzaju „realistów" podczas upokarzającej orgii uwielbiania Sowietów, a już zaczyna się nowa era nierealnego „realizmu", w której chęć sprzedania ziem polskich, tym razem „dobrym Niemcom", zaczyna się wyraźnie zarysowywać. Sekcja polska BBC jest oczywiście radiem brytyjskim, powołanym do dbania o brytyjskie interesy. Nie jest naszym zadaniem udzielanie jej porad w tym względzie. Ale dbanie o interesy brytyjskie, które w tej chwili coraz silniej sprzęgają się z niemieckimi, nie uprawnia nikogo do wytwarzania nastrojów, których rezultatem mogą być nieobliczalne nieszczęścia i nowa życiowa katastrofa dla kilku milionów naszych rodaków; ich bowiem już raz decyzją „wielkiej" trójki, Stalina, Churchilla i Roosevelta, wysiedlono z ich odwiecznych siedzib.

Popieranie propagandy rewizjonistycznej niemieckiej jest tak dalece wrogie Polsce, że mamy prawo domagania się, aby przynajmniej w języku polskim, jeśli nie w serwisie ogólnym, zachowano należytą równowagę dla argumentów obu stron. Tego wymaga zwykła uczciwość dziennikarska.

Słuchając różnych audycji w języku polskm, wysyłanych na kraj przez tzw. naszych „przyjaciół" powinno się mieć w pamięci stare: „Timeo Danaos et dona ferentes" (obawiam się Greków nawet niosących dary).

P. J.

— Przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze odbywa się rozpatrywanie sporu anglo-perskiego po nacjonalizacji perskiego przemysłu naftowego i usunięciu z niego Brytyjczyków przez rząd perski. Premier perski Mossadek zeznając przed Trybunałem oskarżył rząd perski o imperializm, próby zastraszenia, groźby używanie siły i sabotowanie życia gospodarczego Persji

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

LEPIEJ WE FRANCJI

Po wyborach w czerwcu 1950, które powołały drugie z kolei od wyzwolenia Francji w r. 1944/45 Zgromadzenie Narodowe, trwałość kolejnych rządów, jak zwykle we Francji, była nikła.

Rząd p. Plevena trwał od lipca 1950 r. do lutego 1951 r. Potem był p. Queille od marca do lipca 1951 r. Ponownie p. Pleven od sierpnia 1951 r. do stycznia 1952 r. Następnie p. Faure od stycznia do 1 marca 1952 r.

Wtedy, po wielu próbach i odmowach zdołał utworzyć rząd 8 marca 1952 mniej znany politycznie minister komunikacji w rządach od lipca 1950, p. Antoni Pinay.

I zabrał się do pracy.

P. PINAY

Rząd p. Pinay nie ma większości stałej i pewnej, gdyż grupy mające w nim swych przedstawicieli nie dosięgają 300 głów, a nie mają w nim swych przedstawicieli trzy największe grupy, gen. de Gaulle'a, socjaliści i komuniści, liczące razem ponad 300 głów. Znaczy to, że rząd może uzyskać większość tylko jeśli gaulliści lub socjaliści głosują wszyscy: lub częściowo za nim, albo też wstrzymują się, bo komuniści głosują zawsze przeciw. Głosowań budżetowych, gospodarczych i politycznych było od marca b. r. bez liku, w sprawach trudnych, a p. Pinay wychodził z nich jakoś obronną ręką.

Najważniejsze głosowania dotyczyły równowagi gospodarczo - pieniężnej, budżetu, ruchomego wymiaru płac i zarobków. Wszystko to były i są sprawy społeczne i... wyborczo trudne, a jednak przeszły w imię ratunku gospodarczego. Ponadto pożyczka państwowa, którą rozpisał rząd p. Pinay, ruszyła z miejsca z powodzeniem.

Bardzo ciężka we Francji sprawa układu Wspólnoty Obronnej Europy z udziałem Niemiec oraz układu Mocarstw Zachodnich z Niemcami mającego znieść okupację, nie doprowadziła na razie (bo jeszcze wróci do ratyfikacji parlamentarnej) do upadku rządu, który mógł w końcu maja br. podpisać obie umowy.

Co zaś bodaj najznamienniejsze, to zwycięska stanowczość rządu p. Pinay wobec komunistów. Próba wielkiego rozruchu nieomal przewrotowego komunistów w chwili przybycia do Paryża gen. Ridgwaya jako następcy gen. Eisenhowera na stanowisku dowódcy Zespołu Atlantyckiego. 27 maja 1952, — została słumiona. Przewódca Duclos, wraz z gromadą innych, został uwięziony, wiele placówek komunistycznych w całym kraju pozamykano, próba odwetowego strajku komunistycznego zawiodła.

Znakomity pisarz katolicki angielski, p. Douglas Woodruff mówi o nowym kierunku rządu we Francji w swym tygodniku („The Tablet" nr 5848):

— Zdumiewający p. Pinay (the astonishing M. Pinay).

DE GAULLE

W stronnictwie Zespołu Narodu Francuskiego (RPF), któremu przewodniczy gen. de Gaulle, właśnie w chwili i na skutek utworzenia rządu p. Pinay doszło do rozbieżności. Mimo uchwały nakazującej członkom powstrzymanie się, 27 głosowało za p. Pinay, bez czego nie byłby on miał niezbędnej większości. W niektórych dalszych głosowaniach powtórzyło się to. Między tą grupą niekarną a gen. de Gaulle'm potoczyła się wymiana zdań sprzecznych.

W czym rzecz?

Gen. de Gaulle uważa za niezbędne wzmocnienie ustroju politycznego Francji przez usunięcie niepewności ustawicznie wiszącej nad rządem. Dążąc zaś do takiej zmiany, nie chce uczestniczyć w dotychczasowym sposobie rządzenia na podstawie sklejania doraźnych większości od wypadku do wypadku. Sądzi, że to tylko podtrzymywałoby tryb dotychczasowy i opóźniałoby naprawę.

Grupa zaś tak zwanych krnąbrnych posłów powiada, że na razie trzeba robić, co konieczne, a skoro p. Pinay bierze się do tego nieźle, trzeba mu pomagać.

Ten zatarg wewnętrzny, w związku z ogólną polityką rządu p. Pinay, nie będzie jednak miał zapewne następstw znaczniejszych.

Głównym staraniem będzie sprawa zatwierdzenia w parlamencie podpisanych umów Zachodu z Niemcami, którym gen. de Gaulle jest stanowczo przeciwny.

Dążenie gen. de Galle do wzmocnienia ustroju i życia politycznego Francji jest bardzo zrozumiałe a jeszcze bardziej jego ufność wobec Niemiec, z którymi zresztą chce pokojowej współpracy, ale nie na podstawach mogących wznowić niebezpieczeństwo w Europie.

— Kto wie — pisze p. Malcolm Muggeridge w „The Daily Telegraph" nr 30.256 — czy ten wizjoner nie ma zmysłu rzeczywistości prawdziwszej, niż to, co często za rzeczywistość się uważa.

St. St.

Z POLSKI

CHŁOPI NIE CHCĄ MIESZKAĆ W CHLEWACH I NA STRYCHACH

Robotnicy państwowych gospodarstw rolnych na pomorzu szczecińskim uciekają spod Szczecina z powodu niemożliwych warunków mieszkaniowych, jakie tam mają. W majątku Żabów czterech robotników zwolniło się ostatnio z pracy, przy czym jednemu z nich, choremu, odmówiono transportu do szpitala. W Żabowie — jak mówią robotnicy — na ich kwaterach „nie było zupełnie szaf, krzeseł, stołów, wiader do wody i innych niezbędnych przedmiotów a bielizna pościelowa nie była zmieniana od czterech miesięcy". W majątku Gołenice w budynkach robotniczych nie ma ani drzwi, ani okien.

NADUŻYCIA W SKLEPACH „SAMOMOPOCY CHŁOPSKIEJ"

We Wrocławiu wszczęto dochodzenia przeciw kierownikom i pracownikom gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" o nadużycia pieniężne na kwotę 16 tysięcy złotych. Głównymi oskarżonymi są Kwiatkowski, sklepowy ze wsi Szymanów, który zdefraudował 12 tys zł. i Kopczyńska ze wsi Roztoka, która obracała fundusze gospody na poczęstunki dla gości i brata. Defraudacja i kradzieże w sklepach prowincjonalnych stają się coraz częstsze: np. w samym powiecie Jawor ukradziono od początku roku ponad 37.000 zł.

BRAK PODRĘCZNIKÓW MIMO PEŁNYCH MAGAZYNÓW

Państwowy „Dom Książki" nie sprzedał 7 milionów, 680 tysięcy podręczników mimo ogólnego narzekania na brak książek szkolnych, a w magazynach pozostało 171 tys. egzemplarzy historii i 69 tys. egzemplarzy gramatyki, choć są to książki najbardziej niedostępne i poszukiwane w wielu szkołach. Polecono kierownikom szkół przekazywać za połowę ceny używane podręczniki uczniom, nauczyciele jednak pamiętając niedawne czystki Gomułki i Spychalskiego, boją się to czynić, gdyż stare podręczniki zawierają często wiele rzeczy już „przestarzałych" i „nieprawomyślnych"

JAK PRACUJE CENTRALA RYBNA

Centrala Rybna nie ma konkurentów jako monopolistyczne przedsiębiorstwo państwowe, toteż działa tak jak się jej podoba. Sklepom warszawskim centrala ta dostarcza ryby o godz. 2 po poł. zamiast o 9 rano skutkiem — podobno — wadliwego ładowania, które trwa zamiast pół — półtorej godziny. Dostarcza się również magazynom najpierw ryby wędzonej a dopiero pod koniec miesiąca świeżej, tak, że sklepy otrzymują w ciągu kilku dni np. cały miesięczny przydział dorsza.

STRATEGICZNY MOST NA WIŚLE

Na Wiśle pod Modlinem ukończono budowę nowego mostu o znaczeniu strategicznym na pół roku przed wyznaczonym terminem. Na uroczystym otwarciu minister transportu udekorował krzyżami zasługi kilkunastu robotników za wyjątkowo wydajną pracę.

STONKA ZIEMNIACZANA

W województwie opolskim zorganizowano 1.100 drużyn do walki ze stonką ziemniaczaną. Drużyny te obchodzą kolejno wszystkie wsie poszukując stonki. Wobec obecnej mody na „wojnę bakteriologiczną" w Korei propaganda komunistyczna nie powtarza już w tym roku kłamstw o rozrzucaniu w Polsce stonki na polach przez samoloty amerykańskie.

BALIE W WARSZAWIE

Od dawna nie można dostać w Warszawie balii do prania. Ponieważ pojawiły się one w sprzedaży ostatnio wywołało to wielki ruch wśród gospodyń warszawskich. Balie kosztują po 34,50 zł. za sztukę

WYCIECZKI DO KOŁCHOZÓW

Z województwa kieleckiego przywieziono masową wycieczkę chłopów do kołchozów w województwie zielonogórskim. Podobna wycieczka chłopów z województwa rzeszowskiego przyjechała zwiedzić „spółdzielnie produkcyjne" w województwie koszalińskim. Takie propagandowe wycieczki mają służyć wychowaniu chłopów polskich na wzorowych kołchoźników.

„KULTURA LUDOWA" PO TURKMEŃSKU

Na zabawie urządzonej przez powiatowy Dom Kultury w Dębicy wystąpiły dziewczęta ubrane w stroje ludowe . . . Turkmenii, Gruzji i Ukrainy.

NIEDZIELA Z tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Milion ludzi**, jak wynika z ostatnich dokumentów, przebywa w obozach pracy niewolniczej w Europie w krajach okupowanych przez Sowiety, a przeszło milion deportowali komuniści z tych krajów do Rosji. OZN bada tę sprawę olbrzymiego współczesnego niewolnictwa.

— **Gen. Eisenhower**, ubiegający się o republikańską kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych, porzucił plany swych doradców politycznych i prowadzi według własnych koncepcji coraz ostrzejszą walkę ze swym konkurentem, senatorem Taftem. Senator Taft oświadczył ostatnio w kampanii wyborczej, że w razie wyboru na prezydenta będzie dążył do wycofania się przez Stany Zjednoczone ze zobowiązań przyjętych w Jałcie.

— **Dr Tadeusz Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego** powrócił do Londynu po czteromiesięcznym pobycie



w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. W czasie tej podróży prezes Bielecki odbył znaczną ilość rozmów na tematy polityczne z czołowymi politykami amerykańskimi i kanadyjskimi, oraz przemawiał na licznych zgromadzeniach w ośrodkach starej i nowej emigracji polskiej w obu krajach.

— **Samoloty alianckie zbombardowały** i zniszczyły kompletnie zakłady wodno-elektryczne na rzece Yalu na pograniczu Korei i Mandżurii, które zaopatrywały w energię elektryczną siły komunistyczne w Korei i w Mandżurii.

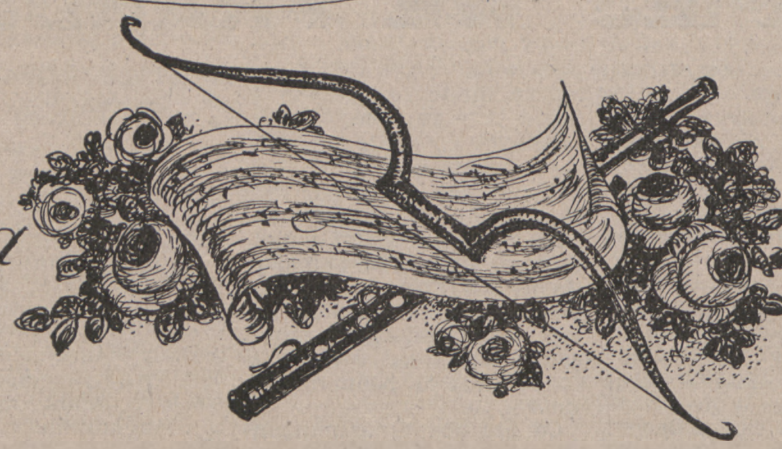
— **Obie Izby parlamentu Stanów Zjednoczonych** uchwaliły — wbrew vetu prezydenta Trumana — nową ustawę imigracyjną, która w sposób krzywdzący traktuje prawa do imigracji grupy narodów słowiańskich w porównaniu z imigrantami innych narodowości.

—**W Warszawie odbyły się** wspólnie z komunistami niemieckimi manifestacje przeciw układowi aliancko-niemieckiemu w Bonn, kończącemu formalnie stan wojny z Niemcami i przywracającemu Niemcom prawie całkowitą niepodległość

— **Pomiędzy Włochami i Albanią** wzrasta napięcie polityczne z powodu sporów na tle wzajemnych oskarżeń o pogwałcenie terytorium przez samoloty oraz z powodu włoskich żądań odszkodowań za skonfiskowaną przez Albańczyków własność włoską. Mówi się już o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami.

— **Grecja uznała króla Faruka** za króla Egiptu i Sudanu a nowy ambasador grecki w Kairze wręczy w tym charakterze listy uwierzytelniające Farukowi.

Wygrana Miłość



JULIUSZ ZEYER

Tłumaczyła MARYLA WOLSKA

Ilustracje LELI PAWLIKOWSKIEJ

STRESZCZENIE POPRZEDNIEGO ODCINKA

Rzecz dzieje się w drugiej połowie osiemnastego wieku w Dubrowicach, w Czechach, gdzie syndyk miasta obchodzi uroczystość imienin w dniu św. Wacława. Na uroczystość zaproszono ubogiego muzyka Floryana, który muzyką swą na klawikordzie, śpiewem i grą na flecie zachwycił wszystkich gości. Jedynie zarozumiały arystokrata i bogacz Dubrowic stary kawaler Błażej Pistorius był niezadowolony, że nie on, lecz biedny grajek jest przedmiotem powszechnego podziwu. Wywiązuje się więc sprzeczka między p. Pistoriusem a gośćmi, którzy śmieją się z jego starokawalerstwa.

— Gdybym tylko zechciał — rzekł podnosząc dumnie głowę — to bym dziesięć dziewcząt dostał, może jeszcze dzisiaj!

— Niechno nam pan tego tak często nie powtarza — zauważył gniewnie jeden z obecnych, który przy najlżejszym zaprószeniu czuba wpadał zaraz w najgorszy humor. — Sam pan zresztą wiesz najlepiej, że to nieprawda. Gdyby tak ów paniczyk z fletem coś podobnego chciał twierdzić, miałoby to ostatecznie jaki taki sens. Ale pan, pan! Proszę ja pana!

Ze wszystkich kątów salonu dał się słyszeć śmiech, raz głośny, raz cichy, w miarę tłumiącego go wysiłku, tylko ten jeden żółtodziób muzykant, ten nicpotem, nie zadawał sobie najmniejszego trudu, by ukryć swą radość. Śmiał się na cały głos, poglądając w koło niewinnymi oczyma, jak dziecko. Pan Pistoruis byłby mu z ochotą kark ukręcił. Pohamował się jednak.

— A gdybym tak potrafił dowieść jednak wszystkim? — syknął wzburzony.

— Niechno pan tylko dowiedzie! — rzucił ze złością ów kwaskowaty jegomość, którego pani Syndykowa daremnie starała się ugłaskać.

— A zatem zgoda! O zakład, że do dwu miesięcy najpóźniej ożenię się i to z młodą, piękną dziewczyną, może nawet najpiękniejszą i najmłodszą w całym mieście!

— Zgoda! zgoda! Zakład stoi! — zabrzmiało wokół niego jednogłośnym chórem.

Pan Pistorius struchlał.

Czego on to najlepszego nie nawarzył w pasji? Ale nie pora już było się cofać.

— Tak jest. Zakład stoi! — powtórzył pozierając ciekawie, kto się też jako przeciwnik zgłosi. Tymczasem jedni drugim zaglądali w oczy i nie odzywał się nikt. Pan Błażej tryumfalnym wzrokiem powiódł po pokoju.

— Aha! Teraz się państwo cofacie?! — wycedził z obelżywie dumnym uśmieszkiem. Był po prostu pijany pychą i winem. Lekceważące jego spojrzenie padło na grupę dam siedzących w pobliżu pana Floriana.

— Każdy wie dobrze z góry, że przegra. Któraż to panna nie tęskni do ślubnego wianka? I któraż zresztą zdoła się oprzeć mojemu złotu, choćby jej nawet moja persona nie dogadzała?

Tego wszakże było już nadto... Przebrała się miara cierpliwości dobrodusznej, mało na ogół wrażliwej dubrowickiej elity. Uczynił się zgiełk oburzenia: — to rodzice obecnych panien podnieśli gwarny protest dotknięci do żywego. Zaś pan Floryan przejęty wstrętem i gniewem, cały w rumieńcach, zawołał głosem, który się rozległ jak grzmot:

— To jest bezwstydne, coś pan powiedział!

— Czemuż się pan tedy nie założył? — spytał lekceważąco pan Pistorius.

— Założę się! — rzucił bez namysłu pan Floryan.

— Stoi! — odparł prędko pan Pistorius. — Oto moja srebrna tabakiera. Napełnię ją całą dukatami i dokładam jeszcze ten kosztowny pierścień z rubinem. A pan?

Młodzieniec milczał zakłopotany. Damom patrzącym na niego w tej chwili łzy zakręciły się w oczach i również z zakłopotaniem, poruszać zaczęły szybko wachlarzami. Nagle pośród ciszy, wonie-jącej powiewnymi wachlarzami, zabrzmiał głos pana Floriana, słodki i drżący jak melodia wzruszającej pieśni, — tak przynajmniej panie później utrzymywały.

— Nie posiadam dukatów ani rubinów...

— Ale masz pan swój flet! — zaśmiał się brzydko pan Pistorius nie dając mu skończyć poczętego zdania. — Nie będzie on znów tak całkiem bez wartości?

— Mój flet! — wykrzyknął z lękiem młodzieniec przyciskając instrument do serca, jak gdyby bronić go chciał przed dotknięciem okrutnika. Zaraz jednak opanował się i rzekł z uśmiechem: — Niechże będzie mój flet! — pobladł jednak nieco przy tych słowach. — Zgoda, tedy, mój panie — dorzucił jeszcze — dziewczę wszakże musi być młodziutkie, niewinne, bezinteresowne i piękne — tak piękne, żebym ja nawet, pański przeciwnik, zmuszony był to przyznać.

— Czyżbym się ożenił z inną? — odparł zarozumiale pan Pistorius. — Jutro składam moje fanty na ręce pana Syndyka — pan niech uczyni to samo

— To niepodobna — odrzekł pan Florian. — Jadę jutro do Pragi. Mam tam wziąć udział w koncercie na zamku Jaśnie Wielmożnego pana Kasztelana.

— To znowu inna sprawa — mruknął hamując się cokolwiek pan Pistorius. Wzmianka o hrabi Kasztelanie zaimponowała mu. — Jedź tedy do



Pragi ze swoim fletem! A na mój ślub nie omieszkam pana zaprosić. Zagrasz nam podczas uczty weselnej a potem wydasz mi przegraną.

Pan Pistorius ukłonił się zlekka towarzystwu i wyszedł.

— Mój flet! — westchnął cicho młody człowiek i coś jakby łza zakręciło mu się pod powieką.

— Przecież go pan nie postrada! — ozwał się głos niewieści tuż przy nim. Podniósł wzrok i ujrzał przed sobą okrągłe, dobrodusznie oblicze pani Skarbnikowej.

— Tak pani sądzi? — pytał wzruszony wlepiając w nią spojrzenie pełne wdzięczności

— Ależ jestem najpewniejsza! Któżby także straszydło chciał?! — I śmiała się aż jej oczy od łez zwilgotniały. Po chwili podjęła znowu:

— Czemuż to nas pan nie odwiedził? Będąc tu znowu po tylu latach godziło się. A może pan już całkiem o nas zapomniał?

— Jakżeby to było możliwe?! — zawołał młodzieniec — taka pani zawsze była dla mnie dobra! Ilem się pysznych owoców od pani nadostawał, kiedym, jako biedny chłopczyna jeszcze, ołądził koło waszego sadu jak Adam wygnany z raju. I te drogie dziecięta! Co porabia Krzychna? Co się dzieje z Dorotką?

Całe morze dziecięcych wspomnień otwarło się w jego duszy.

— Dorotka powraca za parę tygodni z klasztoru O, z tej już duża dziewczyna! Za najbliższą bytnością niech nas pan odwiedzi koniecznie.

I pani Skarbnikowa powstała gotując się do odejścia.

Goście rozeszli się — a nazajutrz, gdy pan Floryan jechał do Pragi, grać na swoim flecie Jaśnie Wielmożnemu Kasztelanowi, w całym mieście Dubrowicach nie mówiono o niczym, jak tylko o jego zakładzie z panem Błażejem.

II.

Czternaście dni minęło zaledwie od zajścia w domu pana Syndyka, kiedy już o nim powoli zaczęto zapominać. Od czasu do czasu zagadnęła tylko jedna kumoszka drugą: Jakże tam będzie z tym zakładem? A tamta odpowiadała: Bardzom ciekawa! — i zaczynały rozmawiać o czym innym. Wszakże Pan Błażej Pistorius nie zapomniał. Szło mu przede wszystkim o to, żeby wygrać, skąpstwo przy tym walczyło w nim z miłością własną, nie dając mu spokoju. Zaczęło mu się rysować w wyobraźni jakieś młode, uroczo śliczne stworzenie, widział je błądzące jak owczy promień słońca po pokojach jego domu, który wielki był, posępny i nudny i czuł jak w nim zakrzepłe serce topnieć poczyna. Naprzód też jęła go radować myśl o zazdrości z jaką inni na jego młode szczęście poglądać będą. I pan Pistorius podnosił się wówczas ze swego wygodnego fotelu, by się przejść parę razy tam i na powrót po pokoju, bo ilekroć puścił wodze podobnie pięknym marzeniom, przykry zawrót głowy zwykł był mącić ich wyrazistość.

W samej rzeczy zaczął tedy rozważać, do których też drzwi zapukać by należało. U państwa doktorstwa była córka — ale cóż, kiedy nieładna. Pan Rejent miał siostrę — ale ta znów nie była młoda. Kramarzówna seplenila, burmistrzanka Rozalia była cokolwiek głupawa. O którejkolwiek pomyślał, każda miała jakieś „ale", żadna nie zasługiwała na godność władczyni jego domu i serca.

Mieszkała też w Doubrowicach pewna zubożała szlachcianka, która posiadała młode i piękne córki. Jej tarcza herbowa kosztowała pana Pistoriusa kilka bezsennych nocy. Wynalazł sobie na poczekaniu jakiś pretekst i wybrał się z wizytą do pani baronowej. Po paru chwilach rozmowy pokierował w ten sposób jej sens, że baronowa bez żadnego trudu domyśleć się mogła do czego jej gość zmierza, choć tego wyraźnie powiedzieć nie zdążył. Z bijącym sercem czekał na jej pierwsze słowo. Niestety daremnie Pani baronowa podniosła się milcząc, zmierzyła go wzrokiem od stóp do głów, wreszcie wybuchnęła głośnym śmiechem i wyszła z pokoju.

Pan Błażej nie wiedział zgoła, jak się wydostał spod tego dachu i jak na powrót do apteki trafił. Prawie że odchorował tę całą historię i przez pierwsze czasy bał się pokazać na ulicy, w mniemaniu że go ludzie palcami gotowi wytykać Wszelako pani baronowa, nie wiadomo z dumy czy wspaniałomyślności, przemilczała o wszystkim, salwując tym sposobem całkowicie pana Pistoriusową powagę. Jednakże od czasu onej sprawy ogarnęła go niejaka melancholia i miał chwilami wrażenie, że w końcu przecie może przegrać. Rzadko kiedy pokazywał się teraz w mieście i gdy obecność jego nie była konieczna w aptece, przesiadywał przeważnie w dużym swoim ogrodzie za domem.

Jesień tego roku niezwykle była ciepła i słoneczna a ogród pełen złotego czaru. Przytykał do niego wielki park księżnej Antoniny Eleonory Lodenic. Tyle że ogród pana Błażeja położony był nieco niżej od parku i w małym jego stawku na łące, na której z rzadka rosło jeszcze trochę jesiennych kwiatów, zwierciedlił się odbity śliczny taras księżnej z purpurowymi i złotymi koronami starych jesionów, odcinając się przepysznie od jasnego błękitu nieba. W głębi otwierała się szeroka aleja lip stuletnich, której linie, we wodzie powtórzone, zdawały się przedłużać w nieskończoność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NA JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI KS. REKTORA BANASZAKA

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE w PARYŻU

Na wzgórzu św. Genewefy w Paryżu, w bezpośrednim sąsiedztwie Panteonu, wznoszącego dumnie kopułę swoją ku niebu, znajduje się skromna uliczka, rue des Irlandais. Przy tej ulicy, pod numerem 5, wielki, poczerniały od starości, potężny gmach mimowoli przykuwa uwagę przechodnia.

To Kolegium Irlandzkie, zbudowane w latach 1669-70 dla użytku Kościoła irlandzkiego. W tych to latach katolicy Irlandii, prześladowani w swoim kraju, poza granicami swej ojczyzny szukali możności wychowania i kształcenia przyszłych swoich kapłanów. Możność tę znaleźli na gościnnej ziemi francuskiej.

Budynek Kolegium przechodził różne koleje. W czasie wojny 1870/71 mieścił w swych murach francuski szpital polowy. Kilkaset rannych i chorych żołnierzy francuskich znalazło w nim opiekę. Świadczy o tym tablica wmurowana przy bramie wejściowej. Widnieją na niej nazwiska zmarłych tu żołnierzy, oraz uwaga, że zeszli oni z tego świata pokrzepieni sakramentami św. Można powiedzieć, że gmach, dający przytułek rannym, również podzielił ich los, albowiem podczas oblężenia Paryża, w czasie tej samej wojny, dwukrotnie pociski dział niemieckich spadły na budynek.

Dzięki życzliwości Episkopatu Irlandii i dzięki poparciu Arcybiskupa Paryża, J. Em. Ks. Kard. Suhard, gmach Kolegium został oddany w r. 1945 do dyspozycji Kościoła polskiego i biskupów polskich, jako pomieszczenie dla Polskiego Seminarium Duchownego.

Wojna, a mianowicie obozy koncentracyjne poczyniły wielkie wyrwy w szeregach polskiego duchowieństwa. Niektóre polskie diecezje jak: gnieźnieńska, wrocławska, chełmińska straciły prawie połowę swych kapłanów. Te braki trzeba na nowo zapełnić! I z tej właśnie troski o



KS. PRAŁAT ANTONI BANASZAK REKTOR POLSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W PARYŻU

Urodzony w r. 1901 w Brzostowie poznańskim, święcenia kapłańskie otrzymał w Gnieźnie w r. 1927. Był kolejno proboszczem w Bydgoszczy profesorem gimnazjów w Śremie i Poznaniu. Dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu i Rektorem Seminarium Duchownego w Poznaniu. Aresztowany przez Niemców po 5 latach pobytu w Dachau przybył do Francji, gdzie po ks. Fr. Korszyńskim obecnym sufraganie we Włocławku objął rektorat Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. W roku ubiegłym mianowany został przez Ojca św. prałatem domowym, w roku bieżącym obchodzi 25-lecie święceń kapłańskich. Ks. Rektorowi Banaszakowi składamy z okazji Jego jubileuszu serdeczne życzenia „Ad multos annos".

młode pokolenie kapłanów decyzją Episkopatu polskiego powstało Polskie Seminarium Duchowne w Paryżu.

Obok grupy młodych księży co tylko uwolnionych z obozów koncentracyjnych, znalazło się w Paryżu również wielu polskich kleryków. Wojna, więzienia i obozy przerwały ich studia i przygotowanie do kapłaństwa, rozpraszając ich po szerokim świecie. Zebrać tych kleryków na nowo i umożliwić im nadal przygotowanie się do kapłaństwa — oto zadanie Polskiego Seminarium w Paryżu.

Bóg błogosławił pięknej pracy Polskiego Seminarium. Już w lipcu 1945 r. 12 polskich kleryków, uwolnionych z obozu koncentracyjnego w Dachau, otrzymało — pierwszy to wypadek w naszej historii — święcenia kapłańskie w kościele Polskim w Paryżu z rąk J. Eksc. Biskupa Radońskiego, ordynariusza diecezji włocławskiej.

W ciągu następnych 7 lat rokrocznie święcono w Paryżu kilku nowych polskich kapłanów. A każde z tych święceń to jedna więź więcej łącząca Kościół polski z Powszechnym Kościołem Katolickim, a z Kościołem i Episkopatem Francji w szczególności. Jednym z pierwszych ludzi, którzy święcili polskich księży w Paryżu był J. Em. Ks. Kard. Suhard, arcybiskup Paryża, wielki przyjaciel Polski. Jego następca, Ks. Arcybiskup Feltin, podtrzymał tę samą tradycję, święcąc kleryków polskich. Wyrazem więzi księży polskich ze Stolicą Piotrową są święcenia udzielane przez J. Eksc. Ks. Nuncjusza Apostolskiego, Roncalli. Częste święcenia, jakich udzielał, oraz liczne jego pobyty w Seminarium Polskim szczerze związały go z polskimi księżmi i klerykami i J. Ekscelencja wcale nie tai szczerej sympatii, jaką sam ich darzy, nie tai też swej radości, ze również w tym roku, w lipcu, wyświęci znowu 8 polskich księży. Dodajmy jeszcze święcenia udzielane przez biskupa misyjnego, J. Eksc. Ks. Lemaire, oraz święcenia udzielane przez Rektora Instytutu Katolickiego, J. E. Ks. Biskupa Bianchet'a będziemy mieli pełen obraz Kościoła Powszechnego, jaki tworzą wierni i kapłani całego świata.

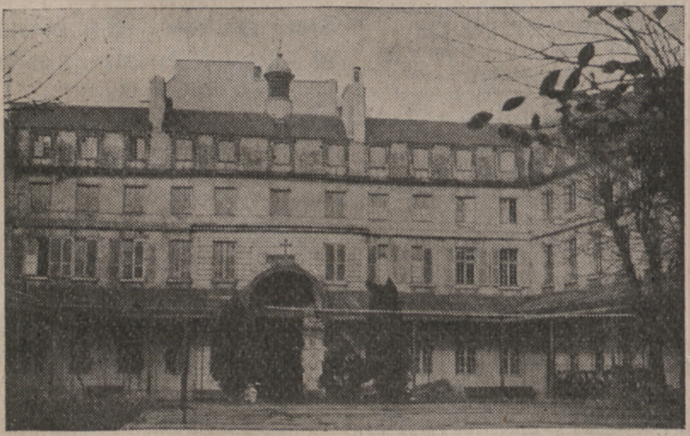
Ogólnie, od roku 1945 wyświęcono w Paryżu 34 polskich kapłanów. We większości wrócili oni do pracy dusz-

(Dokończenie na str. 6)



ŚWIĘCENIA POLSKICH KAPŁANÓW

J. Eksc. Ks. Feltin, arcybiskup Paryża udziela święceń kapłańskich w kaplicy Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.



Gmach Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu

TRAGICZNA WIEŚĆ Z WILEŃSZCZYZNY

Barbarzyńcy z Azji zburzyli Ostrą Bramę

Od dawna już nadchodziły niepotwierdzone wiadomości o zniszczeniu przez komunistów świętości naszego narodu — wileńskiej Ostrej Bramy. Były to wiadomości tak potworne, że nie dawaliśmy im wiary i na pytania czytelników w tej sprawie odpowiadaliśmy, że to nieprawda, że Ostra Brama nie jest zburzona. Ostatnio jednak nadeszło z kół watykańskich potwierdzenie tej, niezwykle bolesnej dla Polaków wiadomości. Zamieszczamy poniżej garść informacji z Wileńszczyzny, wśród których znajduje się również owa tragiczna wieść o Ostrej Bramie. RED.

Według opowieści zbiegłego oficera marynarki, pochodzącego z Wilna, który przed wyjazdem z Kraju wielokrotnie otrzymywał wiadomości od uchodźców, przedzierających się z Wileńszczyzny, okręg wileński i Wilno od dwóch lat jest poddane gwałtownej rusyfikacji, a właściwie „azjatyzacji". Moskwa przesiedla tam rodziny stacjonowanych w Polsce i na pograniczu wojskowych i urzędników sowieckich.

Dawnych mieszkańców Wilna, Polaków, Białorusinów i Litwinów, starających się przetrwać na miejscu, wywozi się do Sowietów, pozwalając na zabranie ze sobą jedynie tyle, ile każdy może udźwignąć. Reszta dobytku pozostaje jako własność „ludu", pod opieką władz wysiedleńczych.

Mieszkania są oddawane wraz z dobytkiem przymusowo przywożonym „ludziom sowieckim", których również wyrugowano gdzieś ze swego gniazda. Są oni milczący i ponurzy.

Akcja przesiedlania ma na celu przemieszanie ludności, oderwanie jej od tradycji swego kraju i rodziny, od dawnego sposobu życia, ma na celu wprowadzenie zupełnego zaniku spoistości narodowej.

Wilno stało się utęsknionym miastem dla nasłanych Azjatów, bowiem tam jeszcze od czasu do czasu docierają transporty żywności i odzieży.

Świętość naszego narodu, Ostra Brama, dawno już została zburzona, jak też wszystkie stare domy w jej otoczeniu. Na ich miejscu budowane są bloki mieszkalne i koszary.

Kobiety, którym udało się wydostać z Wilna, opowiadają ponure historie o życiu i stosunkach w Wilnie. Cmentarz na Rosie nie istnieje. Trudno domyśleć się, gdzie był cmentarz żołnierzy polskich, wśród których złożono serce marsz. Piłsudskiego w grobie jego matki. Dla osób cywilnych teren ten jest zakazany, gdyż jest on placem ćwiczeń wojsk motorowych i podoficerskiej szkoły. Znikły też podobno trzy krzyże na górze Trzykrzyskiej. Znikły wszystkie pomniki i tablice oraz napisy polskie czy litewskie, a zastąpiono je rosyjskimi.

Stosunki moralne są niebywałe. Swoboda młodych niczym nie ograniczona, a wiek „rodziców" zaczyna się od 16 lat. Dzieci są oddawane do bolszewickich „hodowli", dla których wprowadzono obecnie specjalne przepisy.

W Nowej Wilejce i w Trokach powstały „obozy pracy dla kobiet ciężarnych". Tam przyszła matka w okresie spodziewanego rozwiązania pracuje w miarę możności, a po rozwiązaniu po czterech tygodniach musi pozostawić dziecko — państwu sowieckiemu, a sama idzie dalszą koleją swego smutnego życia.

Dziecko zaś pozostaje pod opieką pielęgniarek i „wraczy", aby rosnąć na przyszłą ekipę samolotów i czołgów.



OSTRA BRAMA W WILNIE

(I. P.)

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

BIRMINGHAM

Ze sprawozdania Polskiego Koła Katolickiego w Birminghamie wynika, że Koło to jest największą polską organizacją skupiającą blisko 600 członków spośród przeszło dwutysięcznej grupy polskiej w Birminghamie. Współpracuje ono z innymi stowarzyszeniami, jak SPK, ZRRP, TPP, ZIW i SL, skupionymi w Komitecie Koordynacyjnym Organizacji Polskich w Birminghamie.

Siedzibą Koła jest dom przy parafii św. Michała, połączony w śródmieściu, a udzielony przez angielskiego proboszcza ks. A. D. Daly. W domu tym mieści się sekretariat Koła, świetlica i biblioteka oraz licznie odwiedzana kantyna, dostarczająca po niskich cenach doskonałe posiłki. Składki członkowskie idą w połowie na utrzymanie duszpasterstwa. Praca ks. dziekana Kąckiego ,daje wyniki i okres obojętności byłych żołnierzy skończył się już. Koło zapoczątkowało szkółkę dla dzieci, pod kierunkiem p. T. Gołowczyńskiej. Koło miało duży udział finansowy w ufundowaniu nagród literackich „Veritasu" i zakup podręczników dla Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Zorganizowano osiem odczytów a Koło uczestniczyło we wszystkich obchodach ogólno-narodowych. Sekcja Młodzieży urządzała ponadto szereg imprez towarzyskich, św. Mikołaja, Opłatek, nie mówiąc o stałych zebraniach sekcji, wypełnionych referatami dyskusyjnymi, tańcem i muzyką.

Koło zajmuje się bardzo żywo działalnością charytatywną. Sekcja Opieki nad Chorymi jest jedną z najczynniejszych. Zorganizowano około 400 odwiedzin chorych w szpitalach w ciągu roku.

Duszą zarządu jest jego prezes, p. inż. Józef Mikiciński, wybrany ponownie (po raz piąty) prezesem Koła na rok 1952/3. Prezes Mikiciński w obecnej kadencji będzie miał nadal cenną współpracę wiceprezesów p. S. Jurewicza (po raz trzeci) i p. J. Małłonki (poprzednio sekretarza). Do nowego zarządu weszli ponadto: p T. Rudnik, jako sekretarz, p. A. Markowski (ponownie) jako skarbnik, pp. W. Janusiak, P. Owsianik (ponownie), A. Juchnowicz, S. Pietrzak, W. Zubrzycki. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej jest inż. J. Macielinski, poprzednio wiceprezes. Członkami Komisji Rew. zostali pp. S Stasiewicz J. Śmiałkowska, J. Sławecki i F. Lichnowski.

Zarząd nosi się z zamiarem nabycia własnego domu i zbiera na ten cel środki. Dom byłby ośrodkiem polskiej parafii i siedzibą organizacji.

CHŁOPCY Z HEREFORDU W PENRHOS

Mieszkańcy Penrhos mieli ostatnio imprezę, która zrobiła silne wrażenie. Był to „Wieczór Maryjny w poezji i pieśni".

Po zagajeniu wygłoszonym przez ks prałata Karkowskiego odbyły się występy chóru, solistów i recytatorów. Wśród różnych pieśni chór wykonał „Hejnał ostrobramski" i „Bogarodzicę" (do słów Słowackiego), pieśń pełna dynamiki. Mimo trudności w zorganizowaniu chóru dyrygent osiągnął efekt godny najwyższego uznania. Recytacje objęły wiersze Sarbiewskiego, Norwida, Lechonia i Bohdanowiczowej. Szczelnie zapełniająca salę publiczność podziwiała chwytającą za serce dekorację: drewnianą kapliczkę przydrożną z obrazem MB. Częstochowskiej na tle zieleni, ubraną wiankami z maków, chabrów i rumianków.

Po wieczorze mieszkańcy osiedla wkopali tę kapliczkę u skrzyżowania dróg. Codziennie ją stroją świeżymi kwiatami, przystają przed nią z modlitwą. Maria Częstocowska wita cienną twarzą wszystkich wchodzących do osiedla.

Powitała też w parę dni po wieczorze maryjnym gości z Hereford: księdza superiora Jarzębowskiego, księdza proboszcza Chowańca, 2-ch braci ze zgromadzenia ojców Marianów i 15 wychowanków z Internatu Św. Stanisława Kostki w Hereford. Dzieci, które nigdy nie widziały polskich kapliczek przydrożnych, śpiewały przed tą kapliczką pieśni co rano i co wieczór.

Wizyta ta była dowodem, że mimo ciężkich warunków emigracyjnych zmuszających do pewnego separatyzmu, poszczególne placówki polskie mogą jednak łączność ze swoimi utrzymywać. Była też przykładem godnym naśladowania. Przez nawiedzanie się wzajemne rozrzuconych po Anglii grup polskich zapobiegniemy wszelkim izolacjonizmom i wzmocnimy więzy narodowe.

XX



BOŻE CIAŁO W HOSTELACH

Procesja Bożego Ciała w obozie London Rd., która odbyła się w dniu 15 czerwca, była wspaniałą manifestacją religijną Polaków. Wzięli w niej udział wszyscy Polacy zamieszkali w obozie London Rd., Weeting Hall i okolicy, jak również wielu katolików Anglików. Ewangelie śpiewali: ks. kapelan lotnictwa U.S, dwaj księża angielscy i miejscowy polski ks. Stasz. Ołtarze były zrobione przez: Komitet obozowy, Różę Kobiet, Koło SPK i młodzież. Kwiaty wraz z dziewczynkami Polkami sypały dziewczynki Angielki. Przy wszystkich ołtarzach śpiewał chór męski pod dyrekcją p. Sałacińskiego.

B.

POLONIA W SZKOCJI KONSOLIDUJE SIĘ

Od bliski dwóch lat poruszaliśmy zagadnienie konieczności współpracy organizacji polskich w Szkocji i wskazywaliśmy na potrzebę przyjścia pomocą kulturalną ośrodkom mniejszym, przede wszystkiem hostelom. Z radością witaliśmy niedawno fakt, że między największymi skupiskami Polaków w Szkocji — Edynburgiem i Glasgowem doszło do porozumienia na odcinku współpracy społecznej.

Obecnie mamy do zanotowania nową przyjemną wiadomość: oto owo porozumienie rozszerzyło się i powstała instytucja w postaci „Konferencji Porozumiewawczej Przedstawicieli Polskich Skupisk w Szkocji".

Pierwsza taka konferencja już w rozszerzonym gronie odbyła się 1 czerwca w Domu Kombatanta w Edynburgu pod przewodnictwem prezesa tamtejszej Rady Stowarzyszeń Polskich doc. dr B. Śliżyńskiego. Wzięli w niej udział poza Edynburgiem i Glasgowem, przedstawiciele ośrodków polskich z Dundee, Kirkcaldy, Addiewell i Auchterarder, jak również delegaci tych stowarzyszeń, które mają swoje odpowiedniki w terenie a więc: Akcji Katolickiej, okręku SPK „Szkocja", Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego oraz Związku Rzemieślników i Robotników Polskich.

Tematem obrad tych konferencji są wszystkie te sprawy, co do których społeczeństwo polskie na ziemi szkockiej zajmuje jednomyślne stanowisko a w pierwszym rzędzie sprawa ochrony młodego pokolenia przed wynarodowieniem.

Jednym z konkretnych osiągnięć — to wspólne kolonie dla dzieci naszych w Szkocji; odbędą się one w jednej z miejscowości nad pięknym jeziorem Loch Lomond i trwać będą cztery tygodnie, poczynając od 12 lipca. Do tej pory zapisano około 100 dzieci w wieku 5—12 lat. Organizacja kolonii spoczywa w doświadczonych rękach Towarzystwa Kultury Polskiej (dawny Polski Komitet Oświatowy) z jego energicznym prezesem mjr Z. Malickim na czele.

Konferencja Edynburska zaleciła gorąco tworzenie komitetów porozumiewawczych w tych skupiskach polskich gdzie znajdują się dwie lub więcej organizacji społecznych.

Jesteśmy przekonani, że w następnej kolejnej konferencji, która obradować będzie tym razem w Glasgowie, wezmą udział i pozostałe większe ośrodki polskie: Falkirk, Galashiels, Aberdeen i Selkirk. W ten sposób Polonia szkocka stanie się pierwszym terytorialnym skupiskiem polskim na wyspach brytyjskich, gdzie nastąpi pełna konsolidacja poczynań na odcinku pracy społecznej

W. KOPASZYN

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu z obchodu 3 Maja w Derby, zamieszczonym przez nas 1 czerwca zaszła pomyłka, którą niniejszym prostujemy. P. E. Gitrowski nie był wykonawcą dekoracji, lecz był odpowiedzialny za techniczną stronę obchodu.

Holandia

WYSTAWA POLSKA W BREDZIE

Społeczeństwo i władze holenderskie z wielkim nakładem sił i kosztów przygotowały Bredę do wielkich uroczystości 700 lecia tego miasta, które będą trwały od 10 lipca do 31 sierpnia br. W tym czasie odbędzie się w Bredzie szereg ciekawych igrzysk widowisk, koncertów, zabaw i innych rozrywek, na które pośpieszy setki tysięcy gości z całej Holandii. Spodziewany jest też przyjazd wielu gości zagranicznych a m.in. także Sokołów Polskich z Francji. Trzonem uroczystości ma być ogromna wystawa holenderska na terenie parku miejskiego, w której Polacy mogą też wziąć udział i zarezerwowano dla nas ogromny pawilon do dyspozycji. Podczas jednak gdy Holendrzy z energią i zapałem kończą przygotowania do swej wystawy i innych imprez, Polacy zamieszkali w Holandii poza nielicznymi wyjątkami wcale się nie kwapią, by przyłożyć ręki do powodzenia polskiej wystawy, na której można przedstawić nie tylko polski dorobek artystyczny, kulturalny i rzemieślniczy na terenie Holandii, ale także zaprezentować polski wysiłek zbrojny w ciągu II wojny światowej (a zwłaszcza działania 1 Dyw. Panc.) i obecną tragiczną sytuację kraju.

Apelujemy do sumienia wszystkich Polaków, w których bije jeszcze gorące serce polskie, by się przyczynili do sukcesu wystawy polskiej w Bredzie.

Zgłoszenia do udziału w wystawie przyjmuje kol. W. Rzemieniecki, Teteringenstraat 12a, Breda, do dnia 15 lipca br. Można zgłaszać na wystawę zarówno dzieła artystyczne jak też wyroby rzemieślnicze i prace amatorskie ,obrazy, rzeźby, grafiki, fotografie, mapy, wykresy pamiątki z polskich działań wojennych, a zwłaszcza 1 Dyw. Panc. Społeczeństwo holenderskie pokłada wielkie nadzieje, że wystawa „Wolnych Polaków" będzie ukoronowana sukcesem. Polonia holenderska na pewno nie przyniesie Polsce wstydu, tylko wydobądźmy z siebie trochę zapału i energii do tej sprawy.

Rodacy do czynu!

Dr N. W. KOMAR

ZE SPORTU

PIŁKA JEST OKRĄGŁA — NIESPODZIANKI MISTRZOSTW

JUNAK (Hodgemoor) — WISŁA (Londyn) 1:2 (1:1)

Dwukrotny mistrz piłkarski Karpatczycy zostali wyeliminowani z mistrzostw przez ostatniego mistrza, Wisłę londyńską. Trzeba stwierdzić, że Junak był ogólnym faworytem na zwycięzcę i wielu upatrywało tę drużynę na zdobywcę puharu po raz trzeci.

Wisła, twarda, zwarta drużyna pokrzyżowała plany piłkarzy karpackich, przeciwstawiając im nie tylko grę na dobrym poziomie, ale przede wszystkim rzadko spotykaną ambicję i niewiarygodną nieustępliwość. Jeżeli Wisła potrafi zdobyć się na taką grę w dalszych rozgrywkach, puhar gen Andersa pozostanie w Londynie. Gra sama obfitowała w piękne zagrania, była ostra i szybka. W pierwszych minutach Junak zdobył powodzenie przez Węgrzyka, a na 6 minut przed przerwą Gola wyrównuje. Decydująca bramka padła ze strzału Galika w 14 minucie gry. Na częściowe usprawiedliwienie Junaka należy zapisać zejście z boiska filara pomocy Strączka.

Mecz ten odbył się w Marsworth przy rekordowej ilości widzów, bo około 1300 osób. Zawody prowadził sędzia angielski Mr. Kelly z Londynu. Drużyny grały w składach: Junak — Komar, Terpiłowski, Gemza, Strączek Lewandowski, Wilczok, Jakubiec, Węgrzyk, Mikrut Kornas, Habowski; Wisła — Janko, Połoński, Budzowski, Gola, Gacki, Kossowski, Kuncewicz, Mikuła, Galik, Hockey, Stremp. Wisła spotka się w półfinale ze zwycięzcą meczu Naprzód—Syrena.

WILNO—WICHER 2:4 (1:3)

Drugą niespodzianką mistrzostw była porażka Wilna, drużyny z dużą rutyną, z Wichrem, który właściwie jest zespołem sezonowym i nie ma wyraźnego oblicza. Niemniej jednak uporał się z Wilnem dość pewnie zdobywając bramki bardzo prostymi zagraniami. Wilno nie wykorzystało karnego i grało raczej poniżej swych możliwości. Pomimo porażki Wilnianie lepszym stosunkiem bramek przechodzą do dalszej puli.

Bramki dla Wilna zdobyli: Kmiecik, Niewiadomski, dla Wichru: Brown (2), Krakowski, Springer. Składy drużyn: Wilno — Rumiński, Knedler Zmuda, Wawrzonek Rawski, Ritz, Pytkowski, Kuźnik, Niewiadomski, Kmiecik, Pąkalski; Wicher — Schreiber, Biły, Muszalik, Prasoł, Kisiel Jan, Krakowski, Summerfield, Springer, Kisiel Józef, Brown, Fedasz. Sędzia Anglik. Był to mecz ostatni w grupie Wilno.

BIAŁY ORZEŁ — WAWEL 4:1 (0:1) (1:1) (3:1)

Wobec jednakowego stosunku punktów i bramek dodatkowy mecz odbył się na boisku Unitasu. Żywe tempo i ostra gra. W normalnym czasie wynik nierostrzygnięty. Dodatkowe 2 x 15 minut wyjaśniły sytuację, bo zwycięzcy strzelili aż 3 bramki, zdobywając ostatecznie mistrzostwo grupy „Lwów". Bramki zdobyli: Wojtulewicz (2), Słubowski, Słubowski dla Orła Białego, Pelka dla Wawelu. Sędziował p. Wojciechowski. Drużyny grały w składach: Biały Orzeł: Rajda, Sromek, Bogucki, Świątek, Riley, Choynacki, Dzirdzik, Wojtulewicz, Słubowski, Białożyt, Birek; Wawel: Kamyczek, Gorgan, Ozim ski, Chołodowski, Grabowski, Gras, Boots, Taylor. Dziordziewicz, Pelka, Silejt.

SKŁADY DRUŻYN — UZUPEŁNIENIE

Poniżej podajemy składy drużyn, których poprzednio nie zamieściliśmy:

CZARNI (Carleford) — Szmyt, Danisz, Dardziński Strokosz, Colacovic, Wowalkowski, Wosik, Poremski, Howard, Parol, Szemski.

GOPŁO (Leeds) — Piotrowski, Klima, Bańcewicz, Lech, Cois, Nesthaimer, Filarski, Kwiercz, Śliwa, Mietrzejewski, Wańczyk.

SOKÓŁ (Ludford) — Pikuła, Tom Blow, Skowroński, Jakubczak, Podgórski, Gąsiorowski, Łączny, Brown, Kuch, Juchniewicz, Dziadul.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

(Dokończenie ze str. 5)

pasterskiej w Polsce. Inni za wiedzą i zgodą swych biskupów konstynuują studia wyższe, a jeszcze inni,jako duszpasterze pracują wśród Polaków rozsianych po świecie.

Wśród dalszych polskich kleryków jest siedmiu, którzy tu przybyli z Anglii.

Bóg i dzisiaj woła!

Jeszcze dzisiaj jest wielu takich, którzy w duszy słyszą wołanie Boga, a nie wiedzą, czy mogą na nie odpowiedzieć.Być może wydaje im się, że są już za starzy, że może już zbyt wiele przeszli w życiu?!

Gdy Bóg woła — nigdy nie jest za późno.

Gdy Bóg woła — to udzieli i łask potrzebnych do urzeczywistnienia powołania.

Zgłoszenia do Seminarium przyjmuje i informacji udziela: Msgr. Antoni Banaszak Ks. Rektor Polskiego Seminarium Duchownego, 5, rue des Irlandais, PARIS V-e France.

na Marginesie

MOKRE I SUCHE PIELUCHY

— Moja pani Walentowo, to okropność! Takem się zdenerwowała, że tchu złapać nie mogę! Powiem pani że te siostry w żłobku ino się malujom i manikurujom a o dzieci nic nie dbajom. Alem im za to dała!

— Co się stało, moja pani Marianno? Strasznie pani je zagniewana. Siadaj pani i opowiadaj — pani Walentowa węchem psa myśliwskiego wyczuwała większą hostelową sensację.

Pani Marianna z ósmego site'u, matrona zażywna i jak na doświadczoną rezydentkę obozów przystało odpowiednio pyskata, rozpostarła swe obfite kształty na hostelowym krześle które ostrzegawczo skrzypnęło, ale — przyzwyczajone do dźwigania różnych ciężarów na swym grzbiecie — wytrzymało napór i nie rozleciało się w kawałki.

— Zaraz, zaraz, niech se trochę odchynę. To mówię pani, moja pani, kiedym dziś wieczór poszła po dziecko do żłóbka odebrać, to myślałam, że mnie krew zaleje. Jakżeśmy raszenbuk wzieni, tak zaraz kazali nam za dzieci w żłobku płacić, że to niby asystencbord tak zarządził . .

— Tak, tak moja pani. I ja tysz za moją Krzysię płacę. I myślę sobie, że choć za te pieniądze więcej się tam będą tymi dziećmi opiekować.

— A jakże, opiekujom sie, a jakże — pani Mariannie znowu gniew zaczął uderzać do głowy — właśnie to chciałam pani powiedzieć. Więc kiedym dziś wieczór po dziecko przyszła to te małpy siedem mokrych pieluchmi z dzieckiem oddają, że niby dziecko tyle bez cały dzień zabrudziło Siedem pieluch! A one tam od czego za co biorą pieniądze? Te wszystkie siostry ino się przed lustrami mizdrzom do Anglików. A pieluch nie mogom wyprać? Za co im płacę mojego szelinga? Alem im wygarnęła od najgorszych i zaraz mi, moja pani, ulżyło.

— Tak, tak, ma pani rację, pani Marianno — pani Walentowa z przekonaniem i smutkiem pokiwała głową — i ja im też dzisiaj w żłobku nagadałam. Bo niech pani pomyśli: mnie znowu siedem suchych pieluch oddały razem z dzieckiem dziś wieczór Znaczy się, że dziecka przez cały dzień nie przewijały. Mówiły, że nieprawda, że pieluchy suche dlatego, że siostry dziecko na czas sadzały zawsze na nocniku. Ale kto by im tam zaś, tym małpom wierzył-

Pani Marianna sapnęła i kiwnęła z uznaniem głową. I pani Walentowa miała też rację świętą.

TABOR.

NOWE FILMY

BRAT MARNOTRAWNY
„The Importance of Being Earnest"

Choć na swój sposób znakomity, nie jest to jednak „czysty film" lecz sfilmowany teatr. Teatr znakomity. Dzieło to stworzyli ludzie o nazwiskach wielkich. Błyskotliwy dowcip Oscara Wilde'a w angielskim oryginale nabiera szczególnego smaku, jest jeszcze bardziej wyrafinowany niż w tłumaczeniu. Anthony Asquith wyreżyserował już niejeden znakomity film, jak np. „Pygmaliona" Shawa, a aktorzy tworzą wprost oślepiającą konstelację gwiazd: Michael Redgrave, Edith Evans, Michael Denison (świetny), Margaret Rutherford, Miles Malleson (niezapomniany kat z „Kind Hearts and Coronets"), dobra „nowa twarz", Dorothy Tutin i Joan Greenwood, aktorsko może najsłabsza.

Dziś sytuacja i akcja „Brata marnotrawnego" bardzo już trącą myszką i w filmie, który z natury rzeczy wymaga swoistego realizmu, tę przestarzałość widać wyraźnie. A że w przeszło półtorej godziny dzieje się niewiele, widz bez dość dobrej znajomości języka angielskiego będzie się nudził. Ci jednak, którzy dialogi nieźle rozumią, koniecznie powinni „Brata marnotrawnego" zobaczyć. **W. G.**

KANGAROO

Niełatwo jest być w naszych czasach scenopisarzem filmowym i wymyślić oryginalny wątek obrazu. Pomysłowi pisarze często ratują się egzotyką tematów, zdjęciami z natury, geografią, historią i tym podobnymi materiałami. Często też ta tematyka, o ile tylko jest inteligentnie podpatrzona i sfotografowana, przewyższa fikcję filmową.

Do takich filmów „z natury" czy „dokumentarnych" należy również „Kangaroo" wytwórni 20th Century Fox. Intryga obrazu jest raczej klecona, ale zdjęcia z pustyni australijskiej są kapitalne.

„Kangaroo" ukazuje, jak żaden może film do tej pory, problem życia ludzkiego, uzależnionego od stada zwierząt. Słowa Pisma Św. o „czynieniu sobie poddaną ziemi i stworzeń" realizują się w tej patetycznej epopei pasterskiej z Australii. Nie jest to bowiem, wbrew tytułowi, film o egzotycznych zwierzętach, ale o odwiecznym towarzyszu człowieka — bydle domowym.

Tęsknota brytyjskich przybyszów usymbolizowana jest w filmie „Kangaroo" oczekiwaniem na deszcz. Angielscy widzowie przypuszczalnie opuszczając kinoteatr po tym obrazie są szczęśliwi, że jednak nie dali się skusić na Australię i że deszczu mogą w ojczyźnie swej zażyć dowoli. **(J. B.)**

SZKARŁATNY ANIOŁ

Piękna Yvonne De Carlo jest znudzona jako Roxy McClanahan życiem fordanserki. Los się do niej uśmiecha i po dramatycznych i przedziwnych przygodach wchodzi do milionerskiej rodziny jako domniemana jej członkini. Ale natura ciągnie wilka do lasu. Po różnych lirycznych i groteskowych tarapatach Yvonne wraca do swego marynarza i do swych awantur karczemnych.

Co kilkanaście minut pokazują na filmie bójki w karczmach, a publiczność dostaje czkawki od zabawy. Ostatecznie dziś, kiedy w Anglii zakazano nawet walki kogutów, jakieś gębobicie należy się spragnionym. Więc gdzież je zobaczą jak nie na filmie? **(J. B.)**

NIEOBŁASKAWIONA GRANICA
„Untamed Frontier"

Oto jeszcze jeden film kowbojski, od innych różniący się tylko nazwiskami aktorów. Stary, kulawy Matt Denbow, właściciel olbrzymich pastwisk, na których wypasa dziesiątki tysięcy bydła, nie pozwala noweprzybyłym osiedleńcom na przejście przez swoje tereny, by nie dopuścić ich na tereny będące własnością państwa. Swym rancho rządzi przez swego syna, Scotta Brady i bratanka, Josepha Cotten. W walkę o dostęp do pastwisk zostaje wmieszana kelnerka miejscowej restauracji, Shelly Winters, która wychodzi za Scotta Brady i poniewczasie przekonuje się, że właściwie kocha Josepha Cotten. „Na szczęście" Scott Brady zostaje zastrzelony, kiedy kradnie bydło, które zresztą jest jego własnością.

Akcja filmu jest dość szybka, a technikolor — jak zwykle — na dobrym poziomie technicznym. **(W. G.)**

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

OSTATNIE TRAMWAJE W LONDYNIE

Dnia 5 lipca ruszyły z remiz po raz ostatni londyńskie tramwaje — na sześciu liniach południowego Londynu. Nazajutrz obsługę komunikacyjną na zlikwidowanych liniach przejęły autobusy.

CENZURA ZAKAZAŁA „DON CAMILLA"

Spółka filmowa francusko-włoska nakręciła film p. t. „Mały świat Don Camilla", będący wersją słynnego zbioru nowel Giovanni Guareschi'ego. W roli tytułowej wystąpił znany francuski komik, Fernandel. Film, który wzbudził zachwyt krytyków francuskich i włoskich, miał być wyświetlany w ramach niedawnego festiwalu filmów włoskich w Londynie.

Niespodziewanie jednak wkroczyła cenzura, zakazując wyświetlania szeregu podpisów i jednej sceny. Włosi uznali jednak, że film tak scenzurowany byłby zbyt okaleczony i nie zgodzili się na wyświetlanie go w skróconej wersji. Pertraktacje są w toku.

„Mały świat Don Camilla" nakręcili również Niemcy.

PAPIERY CASTLEREAGHA

Lady Londonnerry, dziedziczka rodu lorda Castlereagha, ministra spraw zagr. W. Brytanii w czasach napoleońskich, który w r. 1822, popełnił samobójstwo, ma zamiar opublikować pozostałe po sławnym przodku papiery, zajmujące dużą skrzynię. Dokumenty te nie były nigdy dotąd publikowane, a zawierają szczególnie bogaty materiał odnoszący się do Kongresu Wiedeńskiego. W domu Lady Londonnerry znajduje się także stół, przy którym obradował Kongres Wiedeński.

Syn Lady Londonnerry chciał papiery powierzyć specjalnemu trustowi, lecz matka nie godzi się na tę formę przekazania spuścizny po przodku narodowi.

REKORDOWY POŁÓW KRABÓW

Rybacy w Southend dokonali rekordowego połowu krabów. W ciągu ośmiu minut zebrali ich 200 galonów.

MARYNARZ POD OPIEKĄ SPK

Józef Raca, marynarz polski, zbiegły ze statku „Czech" w brytyjskim porcie Hull, otrzymał dnia 25 czerwca br. prawo azylu w W. Brytanii i udał się pod opiekę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie. Oddział brytyjski SPK zakwaterował Racę w Domu Kombatanta i zajął się wyszukaniem mu pracy.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU PISARZY

Senny Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie ograniczył swą działalność niemalże do dorocznych walnych zebrań.

Tegoroczne walne zebranie będzie jeszcze bardziej senne, niż zazwyczaj, ponieważ termin zebrania wyznaczono na dzień 12 lipca.

Prezesem przypuszczalnie zostanie znowu prof. Stroński. W programie działalności zapewne będą rocznice urodzin i zgonów wybitnych pisarzy, muzyków i malarzy.



MARIA WINOWSKA W LONDYNIE

W dniach 12 i 13 bm. w konwencie Wieczernika odbędzie się week-end dyskusyjny „Veritasu", który wypełni trzema odczytami p. Maria Winowska. Tytuł cyklu — „Współczesna myśl religijna i kierunki życia religijnego".

GUSTAW GRUDZIŃSKI W „FIGARO LITTERAIRE"

Dodatek literacki do wielkiego dziennika paryskiego „Figaro Litteraire" rozpoczął druk obszernych wyjątków z książki Gustawa Herlinga Grudzińskiego pt. „Inny świat" („The World Apart"). Wstęp do cyklu przekładów napisał Remy Roure, b. więzień niemieckich obozów koncentracyjnych i bohater francuskiego ruchu oporu. Rysunki do tekstu wykonał Etienne Morin.

ŁABĘDZI BANKIET

Do ogromnej ilości tradycyjnych obrzędów angielskich należy również „Bankiet Pięciu Królów" albo „Łabędzi", w którym uczestniczył w roku bieżącym Książe Małżonek. Od wieków prawo własności wszystkich łabędzi na Tamizie należy do królów W. Brytanii oraz w drobnej części do cechów winiarzy i farbiarzy. Z racji tej wspólnoty posiadania cech winiarzy corocznie zaprasza członków rodziny królewskiej do „hali pięciu królów" (Anglii, Szkocji, Francji, Danii i Cypru), którzy się tu rzeczywiście spotkali w roku 1363.

Bankiet zaczyna się okrzykami na cześć pięciu królów, które w roku bież. wznosił Książę Filip, poczem goście otrzymują każdy po piórku łabędzim, wreszcie wszyscy po kolei „całują mleczarkę". Jest to fantastycznie powyginany puhar rzeźbiony w kształt dziewczyny od krów, który trzeba spełnić bez odrywania od ust. Goście królewscy dali sobie gładko radę z puharem za wyjątkiem młodego księcia Kentu, który się oblał winem.

CZY „WISŁA" POWTÓRZY SWÓJ SUKCES ZESZŁOROCZNY ?



Kombatancki Klub Sportowy „Wisła" od czterech lat gra znaczną rolę w ligach angielskich na przedmieściach Londynu. Zdobył kilka mistrzostw ligowych i pucharów angielskich. W roku ubiegłym zdobyła również „Wisła", pewnie i zasłużenie, trzecie mistrzostwo drużyn polskich w W. Brytanii. Po zlikwidowaniu hostelu, w którym mieszkała większość graczy „Wisły" drużyna znalazła się w bardzo kłopotliwej sytuacji, tracąc m.in. boisko. Ale z pomocą pośpieszyło ruchliwe Koło S.P.K. Nr 11 (Środkowy Wschód) które wzięło w opiekę ambitną drużynę polską. Piękna decyzja pozwoliła „Wiśle" na kontynuowanie pracy dla chwały polskiego sportu. W toczących się obecnie rozgrywkach o mistrzostwo drużyn polskich w W. Brytanii „Wisła" ma duże szanse na ponowienie swojego zeszłorocznego sukcesu. Zdjęcie przedstawia drużynę „Wisły" bezpośrednio po zdobyciu mistrzostwa i puharu Gen. Andersa.

Stoją od lewej: Kuncewicz (w ubraniu), Kwiatkowski, Gacki, Mikula Kossowski, Stremp, Żołnierowicz, Galik, Gola, Krasoń (sekretarz Komitetu Org.), Szplit (kierownik „Wisły") klęczą: Budzowski, Janko, Poloński

LISTY DO REDAKCJI

. . . w „Gazecie Niedzielnej" powinno być więcej kroniki z hosteli, bo to nas głównie interesuje. Skasować politykę i literaturę . . .
Ollenby Hostel **Józef Miecha**

*

. . . po co piszecie tyle o naszych hostelach. Chcemy więcej powieści i poważnych rzeczy politycznych . . .
Londyn **S. Z.**

*

. . . jeśli Pan Redaktor nie chce korzystać z moich utworów, proszę odpowiedzieć krótko i rzeczowo: „Nie zawracaj mi Pan głowy" . . .
Londyn **A. Lewiński**

*

. . . tak więc materializm, zarówno ten marksistowski, jak i ten komercjalny wynikający z chciwości pieniądza, kultu „złotego cielca", okazują te same tendencje do zamieniania ludzi w eksploatowanych niewolników
Londyn **Jerzy Poten**

*

. . . jeżeli nie przestaniecie pisać bzdur w swych felietonach „Na marginesie" i „Bez retuszu", przestaję od pierwszego abonować waszą gazetę. To skandal, żeby poważne pismo katolickie zajmowało się ploteczkami prowincjonalnymi. I szkoda chyba na to papieru, pracy i farby drukarskiej.
Brighton, Dotychczas wierny czytelnik.

*

. . . myślałem, że Redakcja potrafi dać nam coś poważniejszego, niż fotografie o modzie włoskiej i kamerach telewizyjnych. A także nie wiem, po co wprowadziliście kronikę sportową. .
Manchester **F. Duda**

*

. . . w ostatnim numerze Redakcja informuje, że „w ubiegłych latach niektórzy rodzice wysłali swe dzieci do kraju" na „wospitanie" parutygodniowe. Jeśli tak jest, to dlaczego nie podaje się nazwisk tych gałganów? Skąd ta dyskrecja źle pojęta wzięła się u Redakcji? Podać ich nazwiska należy bez osłonek, niech się przekonany, kto „diabłu ogarek" itd
Adres znany Redakcji, Jerzy Płoskiński.

*

W dn. 3 bm przekazałam w **imieniu Koła Różańcowego Pań w Edynburgu** kwotę £1.0.0 — „na pielgrzymkę dla chorego". W „Gazecie Niedzielnej" z dn. 22.6. br. ze zdziwieniem zobaczyłam na liście ofiarodawców moje nazwisko. Ponieważ pieniądze są społeczne i przesłałam je wyraźnie w imieniu Koła Różańcowego, takie ogłoszenie, o złożeniu ofiary przeze mnie, stawia mnie w bardzo przykrej sytuacji.

Uprzejmie proszę o łaskawe sprostowanie tej omyłki.
Edynburg **Z. Zyrkiewiczowa**

Z HUDDERSFIELD

Około 500 Polaków maszerowało na procesji Bożego Ciała w Huddersfield w zwartych szeregach w następującym porządku: grupa dzieci w bieli, która w dniu tym po raz pierwszy przystąpiła do Stołu Pańskiego, dziatwa uczęszczająca do przedszkola i szkoły w strojach krakowskich, dalej niesiono fenetron z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła Białego a szpaler tworzyły: Krakowianki, góralki, Łowiczanki, oraz Krakowiacy i górale. W sumie w strojach narodowych wraz z dziatwą wystąpiło 50 osób: organizacje religijne, niewiasty, chór i mężczyźni.

Najświętszy Sakrament pod baldachimem niesiony był przez ks. T. Gaika, polskiego proboszcza z Halifax, który został zaproszony przez ks. kanonika Grogana. Orkiestra dęta grała religijne hymny angielskie i polskie. Za orkiestrą również w czwórkach kroczyli parafianie angielscy. Procesja przeszła ulicami: Fitzwilliam Str., Trinity Str., Vernon Avenue i New North Road. Procesja zakończyła się przy ołtarzu polowym, gdzie odśpiewano uroczyste Tantum Ergo a Celebrans udzielił zgromadzonym wokół kościoła błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. **E. J.**

NIE ZALEGAJ Z PRENUMERATĄ!

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ OFIARĘ NA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE?

RZECZY CIEKAWE

POLAK RZEŹBI 180 METROWEGO INDIANINA

Korczak Ziółkowski, prawnuk jednego z książąt Ziółkowskich, zamieszkały obecnie w stanie Południowa Dakota (USA), zabrał się do rzeźbienia w skale wielkiego wodza Siuksów, Szalonego Konia, postaci historycznej, ale owianej bajecznymi indiańskimi legendami. Jako materiał do rzeźby Ziółkowskiemu służy góra o nazwie Głowa Grzmotów, czczona przez Indian jako siedlisko ducha Szalonego Konia. Góra ta, jak wyliczył rzeźbiarz, waży 18 mil. ton, ale zanim przyjmie kształt 180-metrowego Indianina na koniu, trzeba będzie odłupać z niej około 6.000.000 ton kosztem 180.000 dolarów, które Ziółkowski włoży w rzeźbę z własnych pieniędzy i własnej pracy.

Urodzony w 1908 r. w Bostonie, Ziółkowski wykonał już wiele sławnych rzeźb. Za portret Paderewskiego otrzymał pierwszą nagrodę na światowej wystawie w Nowym Jorku, współpracował w rzeźbieniu sławnych portretów Waszyngtona, Jeffersona, Teodora Roosevelta i Lincolna na górz Rushmorę, wykonał pomnik Webstera, słynnego autora słownika języka angielskiego, dla jego rodzinnego miasta West Hartford, oraz wyrzeźbił podobiznę sławnego rewolwerowca Dzikiego Zachodu. Dzikiego Billa Hickoka, w miasteczku, w którym awanturnika tego zastrzelono strzałem w plecy, gdy grał w pokera.

Swój gigantyczny pomysł Ziółkowski na pewno zrealizuje dzięki swej fizycznej sile, uporowi, energii i niezmiernej pracowitości: pracuje od świtu do późnej nocy i jak dotąd, pokonał dziesiątki trudności, które innych by już dawno zniechęciły.

LUSTRA NIE ZACHODZĄCE PARĄ

Przemysł USA wyrabia m.in. lustra które nie zachodzą parą, mając z tyłu siatkę ogrzewającą, pistolety, które nakładają nie tylko tynk, ale i zaprawę murarską, oraz dla roztargnionych kierowców samochodowych kluczyk do zapłonu, który sam wyskakuje z chwilą zgaszenia silnika.



SATYSFAKCJA MYŚLIWSKA

— A mówiłem ci, że polowanie na grubego zwierza — to dopiero prawdziwy i pełny sport . . .

BEZ RETUSZU

JAK WÓŁ DO KARETY

Pan Apoloniusz bardziej jak zwykle podniecony wspinał się tego dnia na trzecie piętro do mieszkania pana Pieniążka na Earls Courcie. Trzasnął drzwiami i cisnął na stół ostatni numer gazety.

— Niech to wszyscy diabli wezmą — powiedział na powitanie — to rzeczywiście pasuje jak wół do karety! Jednoczą się i federują, a tymczasem sami się ze sobą pokłócili a w dodatku zjednoczyli się ze Szwabami w Berlinie. Mówię panu, panie Pieniążek, jak ma być jedność w szerokim narodzie, kiedy ci, co go nawołują do zjednoczenia — dziennikarze — sami się żrą jak psy ze sobą?

Pan Pieniążek otworzył jedno oko, potem drugie, potem ziewnął, potem wylazł w piżamie ze swych betów i siadł na łóżku. Nie wiedział jeszcze, o co chodzi, ale był pewien, że pan Apoloniusz, stary jego przyjaciel jeszcze z Rosji, Indii i Afryki, natychmiast go uświadomi o sytuacji, która go tak zdenerwowała. Pan Apoloniusz był bowiem człowiek politycznie oblatany i głowa nie byle jaka. Wszystkiego od niego można się było dowiedzieć akuratnie i dokładnie.

— No to gadaj pan, co się takiego stało? — pan Pieniążek zakrzątnął się koło kuchenki gazowej oraz koło własnej garderoby.

— Co się stało? Stał się skandal i obrzydliwość, jakiej świat jeszcze nie widział. Stał się wstyd nie tylko dla tych głupich dziennikarzy, którzy dali się nabrać na ów Berlin, ale dla nas wszystkich Polaków, dla wszystkich, mówię, dla pana i dla mnie także!

— No dobrze, ale o co wreszcie chodzi?

— Jak to o co chodzi? To pan nic nie wie, że my, Polacy, przewodniczyliśmy na kongresie wolnych dziennikarzy, tych, którzy wołają o wolność dla swych krajów i całej Europy i całego świata, żeśmy przewodniczyli na takim międzynarodowym zjeździe dziennikarskim i to gdzie, niech pan zgadnie, gdzie? W Berlinie! Właśnie w Berlinie! I ten nasz prezes owej federacji oświadczył tam właśnie w owym Berlinie, że przemawia z „bastionu wolności". Rozumie pan: Berlin bastionem wolności! Ma się rozumieć Szwaby zaraz do tego dodały wielką propagandę na swoją stronę i ten ich Reuter palnął mowę na rzecz Niemiec, którą rozkrzyczeli przez gazety i radio na całym świecie. Tfu, mówię panu, panie Pieniążek, obrzydliwość i wstyd. Jak wół do karety!

Pan Pieniążek powoli zaczynał pojmować o co chodzi.

— Więc to nasi, polscy dziennikarze pojechali do Berlina, stamtąd propagować wolność? — zapytał nieśmiało — nic o tym nie wiedziałem. Ale to źle, bardzo źle i na mój chłopski rozum bardzo niemądrze.

— No pewnie! Naturalnie, że niemądrze. Tylko, że nie wszyscy dziennikarze polscy się z tym zgodzili. Znaleźli się tacy, którzy do Berlina nie pojechali, tamtym drugim nawymyślali i teraz się zaczęli kłócić w swojej organizacji o to, którzy mają rację. Wierzbiański i Rubel pojechali do Berlina, zaś Dargas i Rojek nie pojechali. Rozumie pan: ci z NID-u pojechali do „bastionu wolności", ci zaś z endecji nie pojechali i teraz w swoich gazetach wymyślają sobie nawzajem i każdy obstaje przy swoim, że ma rację.

Pan Pieniążek zdjął wodę z kuchenki, wsypał „nescafe" do dwóch filiżanek, zalał wrzątkiem i podsunął filiżankę gościowi, sam zaś wlał resztę wody do szklanki przy lustrze i namydliwszy brodę rzekł:

— To wie pan, panie Apoloniuszu, ja się tam politycznie nie znam na tych jeich partiach, ale tym razem to pewnie ci endecy mają rację. Bo przecież ta „wolność" z Berlina to były obozy koncentracyjne i krematoria, masowe mordowanie ludzi w Polsce i wszędzie w Europie, to były zbrodnie i niewolnictwo, jakiego świat nie widział, chyba, chyba... że w Rosji, bo tam może to jest jeszcze większe. Więc jakże nam wypadało, zwłaszcza, że jak pan mówi, my Polacy kierujemy tymi międzynarodowymi wolnymi dziennikarzami, urządzać takie zjazdy właśnie w Berlinie? Nie, ci z nidu i ze sanacji tym razem rzeczywiście nawalili. To naprawdę wstyd, to niemądrze i bardzo szkodliwie. I co teraz będzie?

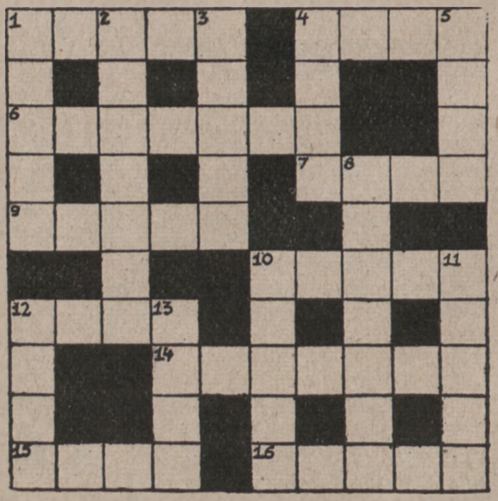
— Nic nie będzie. „Orzeł Biały" i „Trybuna" nawymyśla „Myśli Polskiej" od osłów, „Dziennik Polski" zachowa idealną bezpartyjną neutralność, zaś „Myśl Polska" nie pozostanie dłużna „Orłowi Białemu" i „Trybunie" — a dziennikarze sami w swoim związku będą się przez rok kłócić o ów Berlin. I zamiast jedności będzie jeszcze jeden rozłam wewnątrz naszej emigracji. I wszystko o ów Berlin.

— Bo też ten Berlin, — zakończył z przekonaniem pan Pieniążek — pasował rzeczywiście do sprawy wolności jak wół do karety.

Michał Osa-Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 20



Poziomo: 1. Chroni zwierzęta i ludzi. 4 Zdobi panów na balach. 6. Grecka epopeja. 7. Wejście na okręt. 9. Każda pani jest z niej dumna. 10. W zimie zdobi dachy, 12. Współczesny kandydat na prezydenta USA 14. Powłoka na filmach, 15. Litera grecka, 16. Rysa lekkie uszkodzenie.

Pionowo: 1. Linia bojowa, 2. Część fryzu spotykana na greckich świątyniach, 3. Miejsce pochodzenia Kmicica, 4. Marka samochodów, 5. Ryba, 8. Odpowiedź na cios (w szermierce), 10. Członek jednego ze szczepów indiańskich, 11. Roślina, 12. Każde koło posiada, 13. Pogląd.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 9-go lipca. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę Józefa Conrada: „MŁODOŚĆ"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17.

Poziomo: Szept, skora, sonda, taras, gmina, trupa, ramię, Częstochowa, heban, Sybir, ornat, Piotr, układ, nektar, kasyno.

Pionowo: Plaga, katar, psota, Ofiarowanie, ustęp, pięta, Azory, Chopin, Grodno, norma, stuła.

Nagrodę w postaci książki Wacława Grubińskiego „Lenin" otrzymuje na podstawie losowania p. J. Sylwanowiczowa, 23, Amhorst Road, Ealing, W.13.



„THE GREAT CARUSO"
Artysta amerykański Mario Lanza w znanym filmie muzycznym pt. „Wielki Caruso".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P.S. Rogalska — Penley. Dziękujemy za polemikę z felietonem. Zamieścimy

P.J. Niedenthal — Theydon Priory Essex. Przykro nam, że nie ma Pani możności przepisywania nowelki. Nie możemy niestety wskazać, gdzie można wypożyczyć maszynę do pisania. Dziękujemy za zaproszenie, żałujemy jednak, że nie możemy skorzystać.

P.Z. Środon — Hostel Hallmuir. — Prośbę Pana skierowaną do nas przekazaliśmy do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, które zapewne odpowie Panu bezpośrednio.

P.J. Siwiak — Cambridge. Dziękujemy za list, słowa uznania i nadesłaną ofiarę.

P.B. Strenk — Vlissingen, Holandia. Dziękujemy za nadesłane materiały, z których fotografię wykorzystamy, artykuły zaś jeśli nam miejsce na to pozwoli.

P.J. Płoskiński — S.W.1. Nazwisko rodziców, którzy istotnie wysyłali swe dzieci na wakacje do kraju, nie podajemy, by nie zamykać im drogi poprawy. Przekonani jesteśmy, że tego brzydkiego postępku nie powtórzą.



W INDIACH

— Ach, znowu ci turyści amerykańscy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS. LONDON W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam £1 W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141 FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej". Breda. Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld. 70 centów. NIEMCY St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4 Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski 10, East 18th Street, Bayonn, N.J 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński. 3690 Helen Av., Detroit Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinoi Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2 .Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr, kwartalna 3.50 fr. SZWECJA Bożysław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0 50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5 00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.